WYDANIE: A B

Cena 10 groszy

EXPRESS ILUSTROWANY

16-XI-33

ROK XI. | CZWARTEK, 16 LISTOPADA 1933 R. | CENA 10 GROSZY | Nr. 318



MOHAMMED SAHIR, syn zamordowanego króla Afganistanu, ma według ostatnich depesz — wstąpić na tron.



MAJOR FEY, wicekanclerz Austrji omal nie padł ofiarą zamachu na jego życie. Szofer, który miał rozmyślnie spowodować katastrofę samochodową został aresztowany.

Odpowiedzialność Hitlera za losy Europy

Władca trzeciej Rzeszy jest dziś najpotężniejszym autokratą, w którego rękach spoczywa odpowiedzialność za pokój lub wojnę

Masowe aresztowania w Niemczech. — Byli ministrowie w więzieniu

Bruksela, 14 listopada.

Wybory niemieckie nie wywołały w Belgji większego wrażenia. „Le Soir" pisze, że Hitler, będący panem absolutnym Niemiec, jest dziś najpotężniejszym autokratą świata.

W rękach jego spoczywa obecnie całkowita odpowiedzialność za pokój lub wojnę.

Paryż, 14 listopada.

Przewodniczący komisji spraw zagranicznych senatu, Henry Berenger, zamieszcza we wtorkowem wydaniu „Agence Economique et Financiere", artykuł, w którym twierdzi, iż **byłoby naiwnością nie do darowania ze strony jakiegokolwiek francuza, gdyby przykładał najmniejszą wiarę do zapewnień Hitlera i jego podkomendnych, dawanych w przeddzień lub nazajutrz po dacie 12 listopada.**

Sen. Berenger uważa za szyderstwo propozycje rozmów bezpośrednich z Francją po groźbach, ponowionych w książce Hitlera „Mein Kampf", która jest ewangelją hitlerowców.

Berlin, 14 listopada.

Prasa niemiecka twierdzi na podstawie opinji kół miarodajnych, iż nowowybrany Reichstag zwołany zostanie na posiedzenie konstytuujące z końcem listopada lub w pierwszych dniach grudnia r. b. — Reichstag obradować będzie w sali opery Krolla, na dawnym Placu Republiki.

Monachjum, 14 listopada.

Policja kryminalna aresztowała dziś wiele wybitnych osobistości, które przed dojściem do władzy Hitlera odgrywały bardzo poważne role w życiu politycznem Niemiec.

Wśród aresztowanych znajdują się **m. in. b. ministrowie Brauns, Stoegerwald, profesor uniwersytetu Dessauer, b. kanclerz Marx i dr. Hohn, wszyscy z b. obozu centrowego.**

Sąd nad Hitlerem w Izbie Gmin

Anglja nie dopuści do rewizji granic

Londyn, 14 listopada.

Debata w izbie gmin nad sprawą polityki rozbrojeniowej rządu wykazała, że cały szereg posłów zajmuje stanowisko zdecydowanie antysemickie i wzywa do stanowczej akcji Wielkiej Brytanji przeciwko tym, którzy czynią pokój wątpliwym.

Labourzysta Wedgwood stwierdził, że Niemcy specjalnie pielęgnują swe rzekome krzywdy, aby utrzymać stały pokarm dla swych pretensyj i tą drogą podniecać imaginację narodową. Niemcy zdecydowanie dążą do uzbrojenia. Nikt pod tym względem ani ich ducha, ani umysłów nie zmieni.

„Wobec tego — podkreślił Wedgwood — jeżeli nie poskutkują rady, musza poskutkować groźby. W danej chwili Niemcom brak tylko jeszcze pieniędzy dla szeroko zakrojonego zbrojenia się. Dzisiaj Niemcy sięgają po Zagłębie Saary, jutro sięgną po Gdańsk, pojutrze po Pomorze, po Austrję itd.

Tego ducha Niemiec trzeba unieszkodliwić, póki czas.

Rząd brytyjski winien wyraźnie oświadczyć, czy i jak daleko pozwoli Niemcom na zmianę terytorjalnych postanowień traktatów. (Głosy w izbie: „Ani na centymetr").

Samochód stoczył się w przepaść

Dwie osoby zabite

Modena, 14 listopada.

(Pat) — Na skutek obsunięcia się terenu, wywołanego gwałtownemi deszczami, w pobliżu **Marano, samochód, w którym jechało 8 osób, stoczył się w przepaść, głębokości 150-ciu metrów. Dwie osoby poniosły śmierć na miejscu, zaś 4 są ciężko ranne.**

Mrozy we Włoszech

Rzym, 14 listopada.

(t) Wedle wiadomości z Werony, północne Włochy zostały już nawiedzone licznemi opadami śnieżnemi. W całych północnych Włoszech zapanowała już ostra zima, a w ciągu kilku dni spadł śnieg na wysokość pół metra.

W centralnej Europie panuje w dalszym ciągu wiosenna, niemal pogoda. — Auta jest tak ciepła, że po raz drugi w tym roku zakwitły akacje i fiołki, w niektórych miejscowościach zaś dojrzały powtórnie poziomki.

Kurs dolara

Warszawa, 14 listopada.

Bank Polski płacił w dniu dzisiejszym za dolary zł. **5.52**. W obrotach prywatnych notowano **zł. 5.55** w płaceniu i zł. 5.57 w żądaniu. — Tendencja utrzymana.

Lotnicy polscy opuścili Moskwę.

Pożegnanie ich miało charakter bardzo serdeczny.

Moskwa, 14 listopada.

Ostatniego dnia pobytu w Moskwie lotnicy polscy zwiedzili wojskowe instytucje kulturalno - oświatowe z domem czerwonej armji na czele. Popołudniu zaś fabrykę lotniczą nr. 24. Wieczorem lotnicy odjechali do Mińska, skąd na samolotach wyruszą do Warszawy.

Pożegnanie lotników miało charakter uroczysty i serdeczny. Na dworcu udekorowanym chorągwiami o polskich barwach narodowych wystawiono batalion honorowy z dwiema orkiestrami, które w momencie odjazdu odegrały hymn „Jeszcze Polska nie zginęła".

Gości odprowadzali dowódca lotnictwa wojskowego Alksnis, prezes Ossawiochimu Eideman, przedstawiciele wydziału zagranicznego rady rewolucyjno - wojskowej z gen. Smaginem na czele, liczne grono oficerów, szef lotnictwa cywilnego Anszlicht oraz przedstawiciele prasy sowieckiej. Obecny był również poseł Łukasiewicz z członkami poselstwa. Z ramienia sowieckich władz wojskowych lotnikom polskim towarzyszył do Mińska dowódca lotnictwa białoruskiego okręgu wojskowego Korol.

Zamachy hitlerowskie w Austrji nie ustają.

Samobójstwo redaktora dziennika „Der Tag".

Wiedeń, 14 listopada.

Kronika policyjna notuje znów szereg zamachów narodowo - socjalistycznych. W pobliżu Grazu usiłowano dokonać zamachu na kabel elektryczny. W Dornbirn w Styrji wysadzono w powietrze maszt kablowy, skutkiem czego miasto było przez godzinę pogrążone w ciemnościach. W Brück nad Murą spalono 20 wielkich krzyży hitlerowskich. W pobliżu regencji ostrzeliwano patrol Heimwehry, pełniący służbę graniczną.

Wiedeń, 13 listopada.

Zastępca rdaktora naczelnego dziennika „Der Tag" Józef Koller popełnił dziś samobójstwo wystrzałem w skroń. Powodem rozpaczliwego kroku, jak donosi komunikat policyjny, był rozstrój nerwowy.

Wybuch szrapnelu

spowodował śmierć 3 włościan

Wilno, 14 listopada.

Donoszą z Dzisny o tragicznym wypadku we wsi Babice, w kuźni, należącej do niejakiego Nowika.

Podczas rozbierania starego szrapnelu nastąpił wybuch, który spowodował śmierć na miejscu zarówno samego Nowika, jak dwuch jeszcze innych włościan, obecnych przy manipulowaniu ze szrapnelem.

Katastrofa lotnicza w New Yorku

New York, 14 listopada.

(t) W Brooklynie miała wczoraj miejsce poważna katastrofa lotnicza. — Samolot pasażerski lecący nad kościołem, zawadził o drzewo i spadł na świątynię.

Następnie aparat ześlizgnął się z dachu i runął na chodnik, rozbijając się doszczętnie. Trzej pasażerowie zostali zabici na miejscu a kilku przechodniów odniosło rany.

Bukareszt, 14 listopada.

Desygnowany na premjera przez króla Duca dzisiaj rano odbył konferencję z Jerzym Bratianu i z min. Gogą.

Komitet wykonawczy stronnictwa liberalnego omówi wyniki narad z przedstawicielami stronnictw, jakie prowadził Duca. Po poł. Duca ma zawiadomić króla czy podejmuje się misji tworzenia rządu.

Ścisłą kontrolę nad fermami

zapowiada amerykański minister rolnictwa

Chicago, 14 listopada.

Sekretarz rolnictwa, Wallace, zapowiedział **możliwość roztoczenia ścisłej kontroli nad wszystkiemi fermami amerykańskiemi.**

Na przyszłość **dla celów rolniczych** ma służyć tylko **ziemia urodzajna**, zaś reszta obszarów ma być przeznaczona na lasy, parki i rezydencje.

Wallace zaznaczył, że to, **czego rząd dokonał do tej chwili, może się zdawać** teatralnem, lecz jest tylko **słabem** preludjum rzeczy, które okażą się niezbędne, zanim Stany Zjednoczone wywalczą sobie właściwe miejsce w rodzinie narodów. — Wallace przedstawił wreszcie ponury stan obecny rolnictwa amerykańskiego i przepowiedział, że w roku 1934 obszary zasiewów **zmniejszą się o 14** miljonów akrów.

Dach runął na gości weselnych

przygniatając 40 osób. — Cztery osoby poniosły śmierć

Sofja, 14 listopada.

W jednej ze wsi macedońskich w pobliżu Trnowo, wydarzyła się wstrząsająca katastrofa.

W czasie uczty weselnej, w domu jednego z wieśniaków, **zawalił się dach, przygniatając wszystkich gości weselnych w liczbie 40 osób.**

Cztery osoby, między niemi pani młoda, poniosły śmierć, 5 dalszych odniosło ciężkie obrażenia, 25 osób zostało lżej rannych. — Wypadek wywołał w okolicy **wstrząsające wrażenie.**

REDAKCJA
dla całej
MAŁOPOLSKI
Kraków,
ul. Pijarska 4
Tel. Nr. 171-5o

KRAKÓW

Administracja
dla całej
MAŁOPOLSKI
Kraków,
ul. Pijarska 4
Tel. Nr. 165-00

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11—1 przed południem i od 5—7 wieczorem. ADMINISTRACJA (dział sprzedaży pisma) od 9 rano — w południe i od 4—7 wieczorem — (dział inseratowy) od 9 rano — 1 w południe i od 4—7 wieczorem.

ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Ilustrowany", Kraków. KONTO P. K. O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

Z teatru im. Słowackiego

Zasłużony autor popularnych „Krowoderskich Zuchów" i wielu innych sztuk, Stefan Turski, napisał miły wodewil „Rycerzyk i bogdanka".

Jest to historja dwojga kochających się serc ukazana na tle epoki lat 1830 i 1863, wreszcie roku 1914. Treść niewymyślna, ale dowcip przedni i postacie — nakreślone pewną ręką.

Sztuka dobrze wyreżyserowana przez autora, grana była z rozmachem i bezpośredniością. Autor grał przekonywująco starego stryja. P. Starkówna, choć w typie nie nadawała się do roli Marji, ujawniła sporo wdzięku i — nadzieję na przyszłość. P. Wroński, z wielkim umiarem artystycznym kreował Leandra. Przedstawicielem rubasznego humoru był p. Burnatowicz, zyskując ogólną sympatję publiczności. P. Hierowski wodził rej wśród oficerów, dobrze granych przez pp. Staszewskiego, Woźniaka i Surowę.

Dekoracje p. Zwolińskiego zasługują na niezdawkową pochwałę.

Autora wywołano dwukrotnie po trzeciej odsłonie. Wystawienie „Rycerzyka i bogdanki" było jubileuszem 25-letniej pracy pisarskiej Stefana Turskiego, od którego spodziewamy się jeszcze niejednego dobrego wodewilu.

W. G.

Potrójny karambol w Krakowie

Kraków, 14 listopada.

Niezwykła katastrofa miała miejsce wczoraj po poł. na Trzecim Moście u zbiegu z ulicą Na Zjeździe.

W kierunku tej ulicy jechało auto osobowe, prowadzone przez dyrektora fabryki czekolady „Optima", Pawła Tislowitza. W chwili, gdy auto zjeżdżało z mostu, nadjechał z przeciwnej strony wóz jednokonny, naładowany mąką. Woźnica Medon zatrzymał konia tak gwałtownie, że ten przewrócił się.

Samochód zdołał skręcić wbok, ale nadjeżdżający tramwaj linji nr. 6 wpadł na przewrócony **pojazd, raniąc konia i niszcząc wóz.**

ESPERANTO NA UNIWERSYTECIE JAG.

Lektor języka Esperanto na Uniwersytecie Jag. zawiadamia, że kurs niższy (całość w jednym trymestrze) odbywać się będzie we wtorki i czwartki od godz. 19—20, a kurs wyższy we wtorki i czwartki od godz. 18—19.

Pierwszy wykład odbył się w dniu 14 bm. w sali Nr. 32 w Collegium Novum.

NOCNY DYŻUR APTEK.

„Apteka pod Słońcem" — Rynek A—B. 45. „Apteka pod Eskulapem" — ul. Gertrudy 1, „Apteka pod Matką Boską" — ul. Krowoderska 74, „Apteka w Dąbnikach" — ul. Konopnickiej 3, „Apteka pod Złotym Orłem" — ul. Krakowska 9, „Apteka" — ul. Mogilska 16.

W Podgórzu — „Apteka pod Opatrznością" — ul. Brodzińskiego 1.

REPERTUAR TEATRU.

TEATR M. IM. J. SŁOWACKIEGO — o godz. 19.30 „Eros i Psyche"

REPERTUAR KIN.

ADRIA: — „Uśmiech szczęścia".
APOLLO: — „Rewizor".
ATLANTIC — „Wielkomiejskie cienie"
DOM ŻOŁNIERZA: — „Iwonka".
PROMIEŃ: — „Trader - Horn".
SŁOŃCE: — „Blond Venus".
ŚWIT — „Biały upiór"
SZTUKA: — „Nieznajoma z telefonu".
UCIECHA: — „Pożegnanie z bronią".

Radjoprogram

KRAKÓW.

7.00—7.55 Audycja poranna z Warszawy.— 11.25 Program na dzień bieżący, 11.30 Transmisje z Warszawy, 11.57 Sygnał czasu, 12.05— Płyty gramof., 12.20 Dziennik południowy z Warszawy, 15.30—16.40 Transm. z Warszawy, 16.40 Odczyt, 16.55—19.00 Transm. z Warszawy, 19.00 Program na dz. nast., 19.05 „Stary Kraków", gawęda w oprac. dr. J. Dobrzyckiego 19.20 Rozmaitości, 19.25—22.15 Transmisje z Warszawy, 22.15—22.30 Muzyka lekka.

Sprawcy napadu na fabrykę Bat'a w Chełmku

stają dziś przed sądem w Krakowie. — Echa krwawej walki policji z bandytami

Kraków, 14 listopada.

Wdniu dzisiejszym rozpoczyna się przed sądem w Krakowie sensacyjna sprawa przeciwko groźnej szajce bandyckiej, która w listopadzie 1932 roku dokonała śmiałego napadu na fabrykę obuwia Bat'a w Chełmku koło Oświęcimia.

Na ławie oskarżonych zasiądą Michał Majewski, Karol Nawrot, Rudolf Niwelt Wojciech i Jan Piątek oraz Tobiasz Landsman.

Wszyscy oskarżeni opracowali dokładnie plan napadu. Po porozumieniu się w Krakowie, zaopatrzeni w rewolwery udali się rabusie w nocy do Chrzanowa. **Tam spotkali się na żydowskim cmentarzu, poczem pojechali koleją do Chełmka i wysiedli z wagonów po przeciwnej stronie stacji, aby ich nie zauważono.**

Z dworca udali się bandyci do fabryki Bat'a gdy bandyci zbliżyli się do pokoju, gdzie znajdowała się kasa, odezwały się dzwonki alarmowe i syreny. **Zaalarmowana policja otoczyła fabrykę kordonem.**

Osaczeni bandyci poczęli się ostrzeliwać.

W trakcie wzajemnej strzelaniny herszt bandy Majewski wyskoczył z okna pierwszego piętra. Zbiegł on do Sosnowca, gdzie go dopiero ujęto.

Kilku policjantów zostało rannych

Wszystkich opryszków ujęto i osadzono w więzieniu.

Trybunałowi sądzącemu ich sprawę przewodniczy so dr. Bobilewicz, wotują so Pilarski i Stuhr. Oskarża prok. dr. Przytulski. Bronią adwokaci dr. Knoebel, Pleszowski, Kohane i Lewartowski.

Groźna szajka włamywaczy w Krakowie

zlikwidowana przez władze bezpieczeństwa

Kraków, 14 listopada.

W ręce policji krakowskiej wpadła wczoraj szajka włamywaczy, mająca na swem sumieniu kilkadziesiąt włamań dokonanych **w ciągu ostatnich dwuch miesięcy na terenie naszego miasta.**

Ostatnim czynem tej szajki było włamanie do drogerji Hofstetera przy ulicy Zwierzynieckiej 33 i do sąsiedniej cukierni Miętowej.

Złodzieje zostali wówczas spłoszeni i zbiegli z częścią łupów, nie mieli jednak czasu zabrać ze sobą **płaszcza i trzewików, które naprowadziły policję na trop włamywaczy.**

Szajka złodziejska składała się z dwuch pracowników handlowych Kazimierza Moskala i Jana Telegi oraz dwuch robotników Marjana Salomona i Józefa Eichnera.

Aresztowani mają na sumieniu włamanie do sklepu kolonjalnego Kolasy przy ulicy Grodzkiej, do drogerji Kierca przy ul. Wielopole, dwukrotne włamanie do drogerji Hofstetera, oraz do filji pralni Bębenek i szereg innych przestępstw. **Wyrządzone przez nich straty wynoszą przeszło 10.000 zł.**

W ciągu dalszego dochodzenia ustalono, że włamywacze przechowywali część łupów u kochanki Moskala, prostytutki Kazimiery Toszy i u Mieczysława Kłysia z Nowej Olsty Część łupów odebrano.

Imponujący rozwój sieci wodociągów

Kraków otrzymał laboratorjum chemiczne dla badania jakości wody

Kraków, 14 listopada.

Pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta inż. Skoczylasa, odbyło się posiedzenie miejskiej Komisji *dla spraw wodociągowych m. Krakowa.*

Dyrektor wodociągów przedstawił sprawozdanie za okres od 1-go czerwca do 1-go listopada b. r., z którego wynika, że w tym okresie wykonano

1.850 metrów bieżących rurociągu w ulicach śródmieścia i na peryferjach.

Na Bielanach *powiększono powierzchnię filtrów o 7.500 metrów kwadratowych oraz wybudowano 4 nowe studnie wodociągowe.* Nadto — przy zakładzie na Bielanach urządzono laboratorjum chemiczne *dla badania jakości wody.*

Na ukończeniu znajduje się budowa *laboratorjum bakterjologicznego.*

Zaznaczyć wreszcie nlaeży, *że w najbliższym czasie nastąpi otwarcie i uruchomienie wykonanego już drugiego rurociągu tłocznego i grawitacyjnego,* który zapewni miastu odpowiednią ilość wody.

Na zakończenie posiedzenia, Komisja *uchwaliła preliminarz budżetu na rok następny oraz przyznała szereg ulg w opłatach wodociągowych.*

Dwie osoby zaczadzone

Jedna z nich wyzionęła ducha

Kraków, 14 listopada.

Przy ul. Łagiewnickiej 54 mieszka od pewnego czasu robotnik. Michał Romek, ze swą żoną Helena.

Gdy wczoraj sąsiedzi zauważyli, że Romkowie nie opuszczają mieszkania, wyważyli drzwi. Oczom ich przedstawił się straszny widok. **Na łóżku leżeli małżonkowie, nie zdradzając oznak życia.**

Przybyły lekarz pogotowia stwierdził zatrucie czadem. Romkową zdołano przywrócić do przytomności, jednak Romek już nie żył.

Oszust w roli urzędnika bankowego

Zamiast dolarówki bezwartościowe papierki

Kraków, 14 listopada.

Ofiarą nieznanego oszusta padł wczoraj Wojciech Rusin, zam. przy ul. Szlak nr. 13.

Do mieszkania jego przybył jakiś mężczyzna, przedstawiając się za urzędnika Banku Polskiego i zapytał go, czy posiada dolarówkę.

Gdy Rusin zajęty był szukaniem dowodu osobistego, nieznajomy **skradł dolarówkę, a na miejsce jej włożył do koperty skrawki gazet, poczem ulotnił się.**

Rusin, po niewczasie, przekonał się, że padł ofiarą wyrafinowanego oszusta.

Proces kandydata adwokackiego,

oskarżonego o działalność komunistyczną

Kraków, 14 listopada.

Przed sądem przysięgłych w Krakowie toczyła się dziś w dalszym ciągu sprawa przeciwko dr. Maurycemu Pufelesowi, oskarżonemu o agitację komunistyczną.

Sąd przesłuchał komisarza Olearczyka i wywiadowcę Macioła, którzy obciążyli oskarżonego. Następnie odczytano treść znalezionych u Pufelesa dzeow antypaństwowych. Referendarza dr. Wrońskiego, wezwano jako biegłego do spraw politycznych, sąd na wniosek stron zwolnił od złożenia orzeczenia. Zkolei sąd zadał przysięgłym pytania. O godz. 6-ej wieczorem zakończył swe przemówienie prok. dr. Szypuła, poczem zarządzono jednogodzinną przerwę. **Zkolei przemawiał adw. dr. Bross.**

Nowy podział rejonów sędziów śledczych

Kraków, 14 listopada

Wczoraj wprowadzono nowy podział rejonów sędziów śledczych. Wedle nowego podziału rejon pierwszy prowadzi sędzia Restorff, rejon drugi dr. Rogowski, oddział trzeci dr. Restorff, oddział czwarty dr. Rzońca, oddział piąty dr. Paleczny i oddział szósty dr. Merunowicz.

Zwyrodnialec przed sądem

Kraków, 14 listopada

Sąd apelacyjny w Krakowie, pod przewodnictwem s. a. Wołoszczuka rozparywał wczoraj niezwykłą sprawę.

Na ławie oskarżonych zasiadł 19-letni robotnik z Grajewa pod Krakowem, Leon Król. Oskarżony dokonał gwałtu na 12-letniej dziewczynie zamieszkałej w tej wsi, Aleksandrze Żurkównie. Gdy Żurkówna zaszła w ciążę, cała sprawa wydała się i ojciec dziewczynki złożył zameldowanie na policji.

Sąd okręgowy skazał Króla na rok więzienia a sąd apelacyjny wyrok ten zatwierdził. Oskarżał prok. dr. Gołąb, bronił adw. dr. Kohane.

Włamania na wsi

Chrzanów, 14 listopada.

Jak już donosiliśmy, do domu Józefa Jelenia we wsi Lgota w pow. chrzanowskim dokonano przed kilku dniami włamania. Złodzieje skradli wówczas 660 zł.

Nocy ubiegłej dokonano ponownie włamania do zagrody Jelenia. Złodzieje wybili otwór w murze do chlewu i skradli świnię wartości 200 zł. Złodzieje zarżnęli na miejscu świnię, wypatroszyli ją i skradli tylko mięso

„NA SZCZYTACH ŚWIATA".

Dziś w środę, dnia 15 bm. o godz. 12-ej w sali Instytutu Geograf. U. J. ul. Grodzka 64, odbędzie się wieczór przezroczy górskich, przy czem objaśnień udzieli p. B. J. Małachowski.

Hitler przemawiał z szafotu,

wzniesionego w zakładach Siemensa.—Mowa jego była słyszana nietylko w całych Niemczech, ale nawet w Ameryce Południowej.

(g) Ostatnia mowa przedplebiscytowa Hitlera była, jak wiadomo, transmitowana przez wszystkie radjostacje niemieckie i nadana do Włoch i Ameryki Południowej. Przez całą godzinę jej trwania zamarło życie w całych Niemczech: na każdym kroku zainstalowane były głośniki, a wszystkie lokale publiczne i wiele sklepów zapomocą wielkich plakatów nawoływały przechodniów do wstąpienia i słuchania audycji „wodza".

Korespondent paryskiego „Le Journal" w tych słowach maluje owo niezwykłe istotnie dekorum, w jakiem Hitler wystąpił.

„Zakłady Siemensa, wybrane jako ośrodek transmisji i jako sala, z której Hitler miał przemawiać, są olbrzymie, jak ambicje tego kraju. W środku hali o rozmiarach katedry, ustawiona została olbrzymia masa żelaza o kształcie cylindrycznym, średnicy sześciu mniej więcej metrów. Na tym wielkim spłaszczonym walcu widać jeszcze było ślady pracy robotników i znać było kredę trasera. Na ten bęben z żelaza zamiast oślej skóry — naciągnięte były deski, również o kształcie koła, pomalowane na czarny kolor.

Ku temu szafotowi prowadziły schody o czarnych stopniach. Na szczycie posępnej czarnej wieży, pozbawionej zupełnie parapetu i jakiegokolwiek oparcia stał mały stolik trójnożny oraz rodzaj etażerki, jakiej używają rzemieślnicy w fabrykach maszyn do składania rysunków i narzędzi. Na stoliku przygotowana była otwarta butelka piwa i szklanka. Szereg kabli i dziesięć mikrofonów stało naprost stolika. Baterja jupiterów rzucała potężne, oślepiające światło na tę makabryczną trybunę.

Nim „Führer" zjawił się na trybunie zostały wyłączone wszystkie mikrofony poto, by nadać światu „pieśń pracy" niemieckiej: odgłosy pracujących tokarni, gryzarek i głęboki ton heblarki, gdy zdziera szerokie wióry dużej sztuki metalu — miały światu pracy uzmysłowić, że mówca jest rzecznikiem jego spraw. Czy te tony maszyn nie były jednak śpiewem wojennym Niemiec, ich wezwaniem do boju, ich świadectwem, że wielkie maszyny pracują i fabrykują narzędzia śmierci i zniszczenia...

Pojawieniu się Hitlera towarzyszy oczywista trzykrotne „Heil Hitler!" Potem gest władcy i Hitler zaczyna swą orację".

Dziennikarz francuski zastanawia się jeszcze nad tem, w jaki sposób Hitler potrafił zdobyć masy trzeźwych i wyrachowanych niemców. Słuchając go, korespondent „Journalu" nie widzi w nim nic z genjusza i nic z człowieka głębokiego chociażby... Tych uwag nie przytaczamy jednak, gdyż są one już nam powszechnie znane. Tajemnica Hitlera tkwi najpewniej w głupocie tłumu, a nie w nim samym...

Dwaj polacy ofiarą katastrofy

Paryż, 14 listopada.

(t) W Aneville we Francji miał miejsce tragiczny wypadek, któremu uległo kilku robotników polskich.

Dwaj polacy Kazimierz Sowela i Adam Sołtys pracowali w jednej z hut przy układaniu rusztowania ze sztab żelaznych.

W pewnej chwili całe rusztowanie przewróciło się, a robotnicy zostali pogrzebani pod żelaznemi sztabami. Obaj ponieśli śmierć.

Genewa, 14 listopada.

Sekretarjat generalny Ligi Narodów ogłosił dziś notę rządu włoskiego, wypowiadającą rozejm celny.

Zarąbał ojca, siostrę i siostrzenicę

Zaalarmowani sąsiedzi zastali mordercę z siekierą w ręku nad zmasakrowanemi trupami

Lublin, 14 listopada.

Wstrząsające morderstwo wydarzyło się we wsi Wielącze, gm. Mokre, pow. zamojskiego.

70-letni gospodarz, Paweł Świergoń, mieszkał razem z synem swym, 43-letn. Michałem Świergoniem, 34-letnią córką, Antoniną Zgnilec i wnuczką, 12-letnią Leokadją Zgnilec. Rodzina mieszkała pod jednym dachem, jednak syn Michał, z natury gwałtowny, powodował

częste kłótnie,

nie wykazując należnej czci dla starego ojca.

Krytycznego dnia, powstał między ojcem i synem spór o drzewo opałowe, zebrane przez starego Świergonia w lesie. Syn mianowicie, chciał drzewo to zabrać, na co ojciec nie pozwolił, tłumacząc, że zebrał je po to, by zanieść najstarszej córce.

Po stronie ojca stanęła córka jego, Antonina, czyniąc wyrzuty bratu za jego niestosowne zachowanie się. Wówczas Michał wpadł w furję. Chwycił leżącą obok siekierę i jednym ciosem

odciął staremu ojcu głowę.

Na krzyk córki, będącej świadkiem okropnej zbrodni, wybiegła 12-letnia Leokadja, która rzuciła się zbrodniarzowi do nóg, z płaczem prosząc o

litość nad matką.

Okrutnik jednak nie dał się powstrzymać i dalszemi ciosami siekiery,

zamordował siostrę i dziewczynkę.

Nadbiegli sąsiedzi zastali go trzymającego siekierę w ręku nad broczącemi w kałuży krwi trzema

zmasakrowanemi ciałami: ojca, siostry i siostrzenicy.

Świergonia pod silną eskortą przewieziono do więzienia w Zamościu. — Na miejsce zjechała specjalna komisja śledcza. — Okrutna potrójna zbrodnia, wywołała silne wrażenie w całej okolicy.

Tajna organizacja hitlerowska w Wielkopolsce

zdemaskowana przez władze bezpieczeństwa. — Członków organizacji obowiązywała przysięga milczenia. — Dwie osoby zbiegły do Niemiec

Międzychód, 14 listopada.

Przed poznańskim Sądem Okręgowym na sesji wyjazdowej w Międzychodzie, stanęło 8 niemców, oskarżonych o założenie organizacji hitlerowskiej, **która miała na celu propagowanie niemczyzny na terytorjum pogranicznem i dążenie do oderwania tego terytorjum od Polski.** — Oskarżeni: Fritz, Jaensch i Hugo Voss, byli założycielami „Hitler-Bundu" w Międzychodzie, pozostali oskarżeni: Anna i Charlotta Voss, Gertr. Jaensch, Ida Schubert, Karol Schubert oraz Otto Schultz, byli propagatorami wspomnianej organizacji.

W czasie rozprawy okazało się, że Hugo Voss, jeździł do Niemiec, skąd przywiózł potrzebne materjały do zorganizowania związku, że organizacja w Międzychodzie w ścisłym kontakcie z **organizacjami hitlerowskiemi w Niemczech, działając wybitnie konspiracyjnie Członkowie składali przysięgę milczenia.**

Władze skonfiskowały szereg odznak hitlerowskich oraz kompromitującą korespondencję. Dwoje oskarżonych, a to: niejaki Sperling oraz jego żona Hilda, uciekli dwa dni przed rozprawą do Niemiec, gdzie otrzymali w nagrodę gospodarstwo.

Po przeprowadzonej rozprawie, której przewodniczył sędzia Kuligowski, a oskarżał prokurator Góralewicz, sąd ogłosił wyrok, mocą którego Fr. Jaensch i Hugo Voss, skazani zostali po 3 lata więzienia, Karol Schubert na rok, Otto Schultz na 10 miesięcy, Anna i Charlotta Voss po 4 miesiące, Gertr. Jaensch na 4 miesiące więzienia. Idę Schubert z braku dowodów, uwolniono.

10 osób zatrutych we Florencji

Rzym, 14 listopada.

(t) Wielkie poruszenie wywołało w Florencji masowe zatrucie kilku rodzin. Ogółem zatrutych zostało 10 osób, które w stanie ciężkim przewieziono do szpitala.

Dochodzenie wykazało, że zatrucie nastąpiło po spożyciu chleba, przyczem jak się okazało, zatruta była mąka. Policja wszczęła w tej sprawie energiczne dochodzenie.

8 robotników spadło z rusztowania

Wstrząsający wypadek przy budowie ujeżdżalni w Brześciu

Brześć n. B., 14 listopada.

Wstrząsający wypadek miał miejsce w koszarach im. Traugutta w Prużanie, przy budowie ujeżdżalni wojskowej. — Przy robotach murarskich zatrudnionych jest 8 robotników, którzy w dniu onegdajszym pracowali przy budowie 1-go piętra budynku.

W pewnym momencie, wszyscy robotnicy zgromadzili się w jednem miejscu rusztowania, gdzie znajdowała się również większa ilość wapna i cegły. Deska grubości 1 i pół cala, na której ułożony był pomost, nie wytrzymała ciężaru i pękła. — **Rusztowanie się zawaliło, a wraz z niem, spadli z wysokości 4 metrów robotnicy, na których zwaliły się deski oraz wapno i cegły, zgromadzone na rusztowaniu.**

Wskutek katastrofy, **dwie osoby odniosły ciężkie uszkodzenie ciała** i zostały przewiezione do szpitala w Prużanie, **a 6 osób odniosło lżejsze rany.**

Przyczyną wypadku była nieostrożność robotników, którzy, jak zaznaczyliśmy, zgrupowali się w jednem miejscu.

Wznowienie wykładów na politechnice warszawskiej

Uniwersytet w dalszym ciągu zamknięty

Warszawa, 14 listopada.

(B) Dzisiaj wznowiono zawieszone przed trzema dniami wykłady na politechnice i w szkole głównej gospodarstwa wiejskiego i w szkole głównej handlowej. Praca odbywała się normalnie, wszędzie panuje spokój. Natomiast pogłoski o bliskiem jakoby otwarciu zamkniętego już od kilku tygodni uniwersytetu warszawskiego, **stanowczo nie odpowiadają prawdzie.** Na podstawie informacyj udzielonych nam dzisiaj przez osoby najbardziej miarodajne możemy stwierdzić, że niema w tej chwili gwarancji, aby praca na uniwersytecie warszawskim po jego otwarciu odbywała się w spokoju, gdyż **w dalszym ciągu grupy młodzieży endeckiej wywołują nastroje wręcz odwrotne.** W tych warunkach **nie należy się spodziewać otwarcia uniwersytetu przed Bożem Narodzeniem.**

Porozumienie polsko-gdańskie

Pierwsze posiedzenie komisji parytetycznej.

Gdańsk, 14 listopada.

Jak wiadomo w polsko - gdańskiem porozumieniu w sprawie wyzyskania portu gdańskiego z dnia 18 września, przewidziana jest komisja parytetyczna, której zadaniem jest między innemi obserwacja rozwoju w porcie gdańskim, badanie statystyki morskiej obrotu towarowego przez Gdańsk, przedkładanie kwartalnych sprawozdań rządowi polskiemu i senatowi Wolnego Miasta oraz przygotowywania przewidzianych regularnych zebrań obu stron.

Pierwsze posiedzenie polsko - gdańskiej komisji parytetycznej odbyło się w dniu 13 b. m. w Gdańsku przy udziale ze strony polskiej: kierownika referatu ekonomicznego w ministerstwie przemysłu i handlu radcy Grabskiego i inż. Kostaneckiego, ze strony Gdańska radcy senatu dr. Tejsera i referenta **gdańskiej izby handlowej Kroehnerta.** Podczas szczegółowej dyskusji ustalono plan prac komisji oraz zasady bieżącej kontroli obrotu towarowego portu gdańskiego, zgodnie z porozumieniem z dnia 18 września b. r. obrady powyższej komisji kontynuowane będą jutro **dnia 14 b. m.**

Tragedja zrozpaczonego ojca,

który odebrał sobie życie po śmierci dziecka

Warszawa, 14 listopada.

(B). W mieszkaniu własnem przy ul. Grójeckiej 64 popełnił dziś samobójstwo wystrzałem z rewolweru w głowę 36-letni urzędnik stacji filtrów Władysław Rotblum.

Kula przebiwszy czaszkę na wylot utkwiła w ścianie. **Rotblum zmarł na miejscu.** Żona jego twierdzi, że od dłuższego czasu nosił się z zamiarami samobójczemi, **nie mogąc przeboleć śmierci 4-letniego synka, którego stracił przed półtora rokiem.** Rotblum mówił, że tak gorąco kochał swoje dziecko, że nie przeboleje jego straty i „pójdzie za niem".

Minjatury

Minuta śmiechu

—::—

Panna Mania żali się przed swą przyjaciółką:

— Mam wielkie zmartwienie... Wyobraź sobie, że przed dwoma tygodniami poznałam w kinie pewnego młodego, eleganckiego faceta, ale on niechce mi zdradzić swego nazwiska...

— Jest na to rada... — odpowiada przyjaciółka...

— Jaka?...

— Wpakuj mu kulę w łeb, a następnego dnia dowiesz się o jego nazwisku z gazet...

***

Nauczyciel w szkole zadaje uczniowi pytanie:

— Powiedz mi ile jest 8 razy 9?...

— To zależy, proszę pana...

— Co to ma znaczyć?...

— To zależy na jaki termin...

***

Na ulicy spotykają się dwaj Szkoci.

— Serwus... woła pierwszy. — Słyszałem, żeś się bogato ożenił... Czy to prawda, że dostałeś 100.000 funtów w posagu?...

— E, tam... niezupełnie... Musiałem z tych pieniędzy kupić ślubne obrączki więc zeszło z posagu 10 szylingów...

***

W związku z „Tygodniem Przeciwgruźliczym" rozlepiono na mieście afisze:

— „Kupujcie nalepki przeciwgruźlicze"...

Pani Wyprztykiewiczowa kupiła również. Pokazuje sąsiadce i pyta:

— Pani Borcikowska, a czy pani też te nalepki kupiła?

— A jakże... — odpowiada sąsiadka. — Sama przecie na gruźlicę choruje... Kupiłam z jakie dziesięć sztuk... Ale mówię pani, że to wielkie oszukaństwo... Zeżarłam już pięć takich nalepek i wcale mi nie jest lepiej...

***

Bankier Pieniążek bawił latem na wywczasach w Zakopanem. Wszyscy wybierali się na górskie wycieczki, tylko Pieniążek unikał Tatr.

— Czemu nie wybierasz się z nami? — zwrócił się doń jeden z przyjaciół — Obawiasz się gór?...

— Nie... — odparł Pieniążek — Chodzi o co innego... Czytałem w jakiejś książce, że w obliczu gór człowiek staje się mały jak pyłek, a dla takiego bankiera jak ja nie wypada poprostu być takim małym...

Giełda zbożowa.

Na dzisiejszem zebraniu giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie ogólny obrót wyniósł — 2855 tonn, w tem żyta 1180 tonn. Notowano za 100 klg. parytet wagon Warszawa w handlu hurtowym, w ładunkach wagonowych: żyto jednolite 14.25 — 14.75, pszenica jednolita 21 — 21.50, pszenica zbierana 20 — 20.50, owies jednolity 13.75 — 14.25, owies zbierany 13.25 — 13.75, jęczmień kaszany 14.25 — 14.75, jęczmień browarny 15.25 — 15.75, groch polny z workiem 22 — 24, groch Victoria z workiem 26 - 30, wyka 14 — 15, peluszka 13 — 14, rzepak zimowy 40 — 42, rzepik zimowy 38 — 40, rzepik letni 39 — 41, siemię lniane bazis 39 — 40, koniczyna czerwona surowa bez grubej kanianki 130 — 150, koniczyna czerwona bez kanianki o czystości 97 proc. 170 — 190, koniczyna biała surowa 80 — 110, koniczyna biała bez kanianki o czystości 97 proc. ,10 — 30, ziemniaki jadalne 3.20 — 3.50, mak niebieski z workiem 55 — 65, mąka pszenna luksusowa 36 — 42, mąka pszenna gat. pierwszy 32 — 36, łąka pszenna gat. drugi 28 — 32,

MIĘDZY ŻYCIEM A ŚMIERCIĄ

Jest to chwila, kiedy człowiek już nie żyje, a jeszcze nie umarł.— Co odczuwają ludzie... powieszeni.—Tonący wspomina swoich bliskich.

Przestrzeń pomiędzy życiem a śmiercią przebyć musi każdy człowiek. Niektórzy przebywają ją szybko, jak wystrzelił. Są to pewno ci właśnie, których nić życia przerywa kula.

Opowiadano naprzykład o pewnym kawalerzyście z czasów wojny, że kula trafiła go w chwili, gdy zamierzał dosiąść konia, aby ujść przed nieprzyjacielem. Oddział nieprzyjacielski przybył właśnie i znalazł go bez życia. Stał on jednak z jedną nogą w strzemieniu, drugą na ziemi, w lewym ręku trzymał cugle i grzywę końską, w prawej karabin. Głowa odwrócona była w kierunku zbliżającego się nieprzyjaciela. Pozycja zmarłego żołnierza była tak naturalna, iż w pierwszej chwili jeźdźcy nie zauważyli anwet, iż nie żyje.

Podczas wojny światowej na wzgórzu Beaumont rozerwał się granat i trafił sześciu francuzów, spożywających w lepiance śniadanie. **Jeden z zabitych miał wesoły uśmiech na twarzy, inny trzymał filiżankę, którą unosił do oderwanej głowy.**

Rzadko jednak drogę z życia do śmierci odbywa się z szybkością lotu pocisku. Większość ludzi umiera wolniej— wedle tego, co głosi nauka na podstawie przeprowadzonych obserwacyj— **śmiercią głodową.** Walka ze śmiercią, tak zwaną agonją (agon oznacza po grecku walkę), jest okropna tylko dla obserwatora, nie zaś dla tego, który ją przeżywa. W większości wypadków bowiem, w których rozgrywa się walka ze śmiercią, **umierający nie posiada już zdolności do odczuwania cierpień.**

Gdy Beethoven leżał na łożu śmierci, rozpętała się gwałtowna burza. Błyskawica rozdarła chmury i oświetliła nagle pokój, w ślad za nią uderzył piorun. Umierający uniósł powiek, podniósł prawą pięść ku niebu, jakgdyby odgrażał się burzy i spoglądał kilka sekund na szalejący żywioł. Następnie dłoń jego opadła i oczy przymknęły się nazawsze. Był to bohaterski gest, godny prometeusza. A jednak przypuszczać należy, iż **Beethoven w chwili tej nie zdawał sobie sprawy z tego, co czyni, był bowiem w agonji.**

Pewien lekarz nazwiskiem Fleischmann, chcąc poznać uczucia, jakich doznaje wisielec, wieszał się kilkakratnie, zostawiając oczywiście przedtem wskazówki co do momentu, w którym należy go odciąć. Opowiadania Fleischmanna nie stanowią bynajmniej propagandy dla tego rodzaju śmierci. Twierdzi on, iż doznaje się przedewszystkiem uczucia **nieznośnego gorąca w głowie i szalonego szumu w uszach a przed oczyma widzi jak gdyby bezustanne błyskanie.** Następnie odczuwa się nieznośny **ciężar w nogach**; stan taki trwa około minuty i — jak twierdzi dr. Fleischmann — **jest to najokropniejsza minuta da powieszonego, którą z całą świadomością może jeszcze odczuwać.** Później dopiero następuje całkowita niepamięć. Oczywiście, iż wykwalifikowany kat załatwia ten proceder znacznie szybciej. W Anglji dziś jeszcze spotkać można akrobatów, produkujących wobec publiczności „samobójstwo przez powieszenie". Jeden z nich postradał z okazji takiego makabrycznego numeru swe życie i wisiał przez 13 minut, zanim rozentuzjazmowana publiczność spostrzegła, że **artysta już nie żyje.**

Również tonący podzielić się mogą swemi wrażeniami z pobytu w „przedsionku śmierci". W nieszczęśliwych wypadkach, gdy człowiek nieoczekiwanie traci grunt pod nogami, zdarza się często, iż natychmiast traci przytomność. Inaczej się dzieje z samobójcami, szukającymi śmierci w nurtach rzecznych. Zazwyczaj mija półtora do dwuch minut, zanim tonący, znajdując się już pod wodą, popada w całkowitą niepamięć. Śmierć następuje po upływie czterech i pół do sześciu minut.

Wiadomo, iż w chwilach takich przytomność tonącego nie jest ani całkowita, ani normalna. Opowiadono mianowicie, iż odczuwa się przedewszystkiem **paniczny lęk przed śmiercią**; następnie z szaloną szybkością, jak w kalejdoskopie, przesuwają się przed człowiekiem obrazy całego jego życia. Inni twierdzą natomiast, iż nie myśleli w takich chwilach o niczem, tylko o domu **swym i najbliższych.** Uczucie rozkosznego **zmęczenia** i najpiękniejsze, a zarazem **fantastyczne** obrazy poprzedza ją ostateczną rezygnację z walki o życie i całkowite pogrążenie się w niebycie.

Z.

O wszystkiem potrochu...

Gońcy tworzą własny związek zawodowy. — Redukcja sezonowych robotników kolejowych. — 30 miljonów złotych na budowę dróg.—Bezpłatne korzystanie z radja dla ociemniałych inwalidów wojennych

Coraz większe uświadomienie wśród mas robotniczych prowadzi w konsekwencji do powstawania coraz większej ilości różnego rodzaju związków zawodowych...

Ostatnio

młodociani gońcy firm warszawskich

zgłosili swój akces do jednej z central związków zawodowych. Chłopcy ci byli dotychczas wyzyskiwani przez pracodawców. Płacono im marne grosze (najwyżej 50 złotych miesięcznie), a wymagania stawiano im wielkie.

Obecnie interesów gońców bronić będzie związek.

***

Kolejowa dyrekcja radomska i częściowo warszawska zredukowała pewną ilość

robotników sezonowych,

zatrudnionych przy naprawie toru kolejowego. Redukcje te były konieczne ze względu na nastanie zimy i wstrzymanie z konieczności robót ziemnych.

***

Fundusz drogowy wyasygnował na przyszły rok

30 miljonów złotych na budowę dróg w Polsce.

Może wreszcie nastąpi jakaś poprawa w stanie naszych sławetnych dróg...

Ministerstwo poczt w porozumieniu z Polskiem Radjo zadecydowało

nie pobierać żadnych opłat radjowych od niewidomych inwalidów wojennych,

którzy wobec tego z dniem dzisiejszym korzystać mogą z radja bezpłatnie.

Angielska sobota zostaje zniesiona

Nowa ustawa o pracownikach umysłowych wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1934

Warszawa, 14 listopada.

(B) W dniu 1 stycznia 1934 r. wejdzie w życie ustawa z dnia 22 marca r. b. o czasie pracy i urlopów pracowników umysłowych.

Nowa ustawa znosi t. zw. „angielską sobotę". Pracodawcy będą mogli zatem albo wprowadzić 48-godzinny tydzień pracy, albo też przy utrzymaniu 46-godzinnego tygodnia pracy, wypłacać zarobek tygodniowy zmniejszony o 4 proc.

Urlopy dla pracowników fizycznych, będą wynosić po jednym roku pracy — 8 dni, a po trzech latach nieprzerwanej pracy — 15 dni.

Przepisy o urlopach dla pracowników umysłowych, pozostają niezmienione.

Zaznaczyć należy, że wedle nowych przepisów pracownicy poniżej 18 lat życia, korzystają już po roku pracy z urlopu 2-tygodniowego. Pozatem prawo do urlopów mają również terminatorzy i uczniowie rzemieślniczy, nawet pracujący w zakładach, zatrudniających mniej, niż 4-ch pracowników.

Ustawa o pracy słnżby domowej

przewiduje 2-tygodniowe urlopy

Warszawa, 14 listopada.

(B) Jednym z pierwszych projektów ustawodawczych, które rząd ma zamiar przedłożyć sejmowi, ma być projekt ustawy o pracy służby domowej. Projekt tej ustawy został już wykończony i rozesłany zainteresowanym związkom zawodowym do zaopinjowania.

W pierwszym rzędzie ustalona zostaje dokładnie kwestja odszkodowania za wypowiedzenie pracy, względnie ustalenie terminu wypowiedzenia. Projekt mówi o obowiązku 2-tygodniowego wypowiedzenia pracy, a ponadto wprowadza urlopy dla służby domowej.

Charakterystyczne jest, że projekt ustawy wprowadza przepis, przewidujący kary dla pracodawców, którzy biją służbę domową. — Widocznie zdarzają się i takie wypadki.

Poradnik astrologiczny

KTO URODZIŁ SIĘ DNIA 15 LISTOPADA.

Dąży uparcie do swego celu i nie chce słuchać rad innych ludzi.

Nie szczędzi wysiłków, aby osiągnąć swe zamierzenia życiowe. Jego wielkie i niezwykłe zdolności umysłowe pozwalają mu przeważnie na zdobycie wybitnego lub wpływowego stanowiska.

Pokonawszy swe wady i przezwyciężywszy upadki — może wznieść się na wyżyny rozwoju duchowego. Przedtem jednak musi pozbyć się swej zaciętości, mściwości i zmysłowości.

Niebezpieczeństwo, jakiego się strzec winien — to rozproszenie sił i nierealne koncepcje. Nie znosi rad innych ludzi i nie wysłuchuje ich zdania — a dzięki temu — nie ustrzega się ze swej strony od wysiłków bezpłodnych, jakie nie wydadzą rezultatu.

W małżeństwie przejawia dużą władczość i tylko wówczas, gdy jego żona ma charakter ustępliwy i łagodny — może ono być harmonijnem.

Jako ojciec — nie wykazuje wielkich zalet — patrzy bowiem na wszystko wyłącznie z własnego punktu widzenia i nie jest w stanie wejść w położenie innego człowieka a tembardziej odczuć słabość i bezradność małego dziecka.

Nie znosi poufałości i dlatego jego przyjaciele powinni się wystrzegać zbytniego zbliżenia. Gdy intymność stosunków się spotęguje — zerwanie staje się nieuniknionem.

Jak wychować takie dziecko?

Rodzice i wychowawcy powinni je od lat najwcześniejszych poddawać surowej kontroli i nauczyć je samoopanowania.

Niechaj się nauczy opanowywać swe namiętności i rozwinie w sobie usposobienie życzliwe i przyjazne dla innych.

Nie jest to jednak łatwem, bowiem taki człowiek ma silny charakter, nie poddający się wpływom innych. Jednakże w dzieciństwie i młodości można dużo zmienić na lepsze w jego charakterze.

DNIA 15 LISTOPADA URODZILI SIĘ:

ks. Augustyn Kordecki — bohaterski obrońca Częstochowy; William Pitt earl of Chatham — angielski mąż stanu; William Vincent Astor — głowa amerykańskiego rodu miljonerów; sir Frederic William Herrschel — znakomity astronom, odkrywca planety Urana Johann Kaspar Lavater — twórca podstaw fizjonomistyki; Gerhard Hautmann — wybitny literat niemiecki; eks-król portugalski Manuel; miljoner — William Harriman (król cynowy) oraz Lewis Stone i Leo Scheffield — gwiazdy ekranu.

JAN STARŻA-DZIERŻBICKI.

KSIĘŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

67)

Napisał JERZY BAK

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Józef Chudzik był bezrobotnym. Od dwuch godzin siedział bezczynnie przed dworcem kolejowym, gdy nagle podbiegł doń jego ukochany synek, Jaś, który pokazał mu znaleziony przed dworcem kwit bagażowy.

Na podstawie tego kwitu ojciec i syn odbierają walizkę, w której ku wielkiemu swemu przerażeniu znajdują między gazetami i szmatami odrąbaną rękę mężczyzny oraz woreczek z pieniędzmi i kosztownościami.

W chwili, gdy Chudzik otwierał walizkę, ktoś zapukał do drzwi. Szybko wsunął walizkę pod łóżko i w tej chwili do pokoju wszedł policjant, a za nim jakiś pan z teczką oraz dozorca. Owym panem był rejent Ołuński, który przyszedł mu oznajmić, że według przedśmiertnych zeznań niejakiej Klementyny Wiórczyńskiej, zamieszkałej przy ul. Śląskiej 12, jest on jedynym i właściwym synem hrabiego o nieznanem nazwisku, albowiem Wiórczyńska zmarła przed wypowiedzeniem tego nazwiska.

Od sąsiadek Wiórczyńskiej Chudzik dowiedział się, że ongiś służyła ona jako piastunka u pewnej hrabiny, a ostatnio prowadziła tajemniczy żywot. Odwiedzała ją pewna elegancka dama o niezwykłej urodzie, którą wszyscy nazywali „Księżniczką Cygańską" i która przyjeżdża cytrynową limuzyną. Chudzik ujrzał ją pewnego razu na ulicy i uczyniła ona na nim niezwykłe wrażenie.

Jeszcze tego samego dnia Chudzik postanowił pozbyć się nieszczęsnej walizy za miastem, lecz przeszkodziła mu w tem pewna chłopka. Wobec tego rzucił walizkę do stawu. Następnego dnia dowiaduje się z gazet, że policja oprócz walizki w stawie odnalazła drugą taką samą walizkę, zawierającą drugą rękę bestjalsko zamordowanej ofiary.

Oprócz owej chłopki widział Chudzika z walizką zawodowy rzezimieszek, Władysław Pakuła, który grozi Jasiowi, że odda go wraz z ojcem pod sąd, jeżeli nie wystara się o 100 złotych dla niego. Jaś dobiera sobie do pomocy swego kolegę, siłacza Felka, i razem szpiegują Pakułę. Za miastem dochodzi do walki między Pakułą a jednym z jego karmratów, *przyczem Pakuła pchnięciem noża zabija swego rywala.*

Narzeczoną Chudzika jest służąca adwokata Głowniewskiego, mieszkającego w tym samym domu, zgrabna, młoda dziewczyna, której na imię Stefcia.

Głowniewski zainteresował się losem Chudzika, a gdy Jaś opowiedział mu w wielkiej tajemnicy o odkryciu dokonanem w walizce, adwokat Głowniewski z niewiadomych przyczyn padł zemdlony na podłogę...

Jaś, obawiając się w dalszym ciągu zdrady ze strony Pakuły, szpieguje go w nocy. Okazało się, że Pakuła przeprowadza jakieś konszachty z przyjacielem Księżniczki, Karolem Zawidzkim, który polecił mu, aby zadenuncjował Chudzika, lecz Pakuła, obawiając się zemsty Jasia, nie chce się podjąć tej misji. Wobec tego Zawidzki zwraca się do Księżniczki, przez którą niejeden mężczyzna odebrał sobie już życie, aby nawiązała znajomość z Chudzikiem i skłoniła go do popełnienia samobójstwa.

Księżniczka, chcąc wzbudzić zazdrość w Zawidzkim, stara się usidlić Chudzika.

Pewnego dnia powracającego od Księżniczki Chudzika aresztują dwaj wywiadowcy.

W Urzędzie Śledczym Chudzik dowiaduje się ku swemu wielkiemu przerażeniu od nadkomisarza Belzy, że jest posądzony o zamordowanie hrabiego Kazimierza Burskiego, jego rzekomego ojca...

Podczas rozprawy sądowej jakiś tajemniczy „Garbusek" podaje się anonimowo jako sprawca zamordowania hr. Burskiego. Mimo energicznych poszukiwań nadkomisarza Belzy nie udało się pochwycić tajemniczego Garbuska, ani też stwierdzić kim on jest w rzeczywistości. Chudzik zostaje uniewinniony.

Garbusek dowiaduje się w melinie od Pakuły, że Zawidzki jest synem hrabiego i nazywa się właściwie Włodzimierz Strzyga-Toporski.

Pakuła z dwoma swymi kompanami wybrał się na „robotę" do pałacu przemysłowca Kiefera.

Podczas tej roboty zostaje schwytany.

Za cenę uzyskanej wolności Pakuła zgadza się zdradzić Garbuska i wciągnąć go do zasadzki.

Księżniczka opuszcza Zawidzkiego i wyizi zamąż za Kiefera.

Po ślubie księżniczka nawiązuje romans z młodym malarzem Henrykiem Miłoszem, który zaprasza ją gorąco do swej pracowni. Księżniczka odmawia mu kategorycznie

Zbliża się termin procesu cywilnego, gdyż sąd rozstrzygnie, kto jest prawdziwym synem hrabiowskim.

Na dwa dni przed procesem Garbusek zabiera Chudzika do szpitala.

— Poco tu przyszli?... — zastanawia się Chudzik.

Na prawo były szklane drzwi. Za drzwiami ciągnął się długi korytarz. Garbusek pchnął jedno skrzydło i wszedł do sieni. Na pierwszych drzwiach z prawej strony widniał numer „15". Garbusek zapukał.

—Proszę! — odezwał z wnętrza jakiś głos.

Garbusek otworzył drzwi. W wielkiej, białej sali kręciło się kilka osób w białych fartuchach. Garbusek wręczył jednej z nich kartkę. Lekarz spojrzał, skinął głową i zapytał:.

— Który to pan Chudzik?... Pan?...

— Nie... Ten pan...

— Dobrze... Proszę usiąść.... Za chwilę...

Usiedli obydwaj na krzesłach przy ścianie. Chudzik rozglądał się ciekawie dokoła. Na szerokich stołach rozpościerały się wielkie retorty, kolorowe kule, zwisały w drewnianych podstawach różnej wielkości probówki.

—Proszę... — rzekł lekarz stojący za stołem, zwracając się do Chudzika. — Proszę obnażyć rękę...

Chudzik spełnił rozkaz lekarza. Zanim odciął rękaw koszuli, już lekarz chwycił jego ramię i potarł mocno watką. Dotknięcie zimnym, metalowym instrumentem i z ręki trysnęła krew... Chudzik odwrócił głowę...

— Gotowe... — rzekł lekarz.

Chudzik odwrócił się.

— Już pan może się ubrać... — dodał lekarz.

Rozdział pięćdziesiąty dziewiąty

Podziemna walka

Wyszli znowu do sieni.

Nic z tego nie rozumiem... — rzekł Chudzik. — Co to wszystko miało znaczyć?...

— Szkoda gadania — odparł Garbusek z triumfującą miną. — Jeżeli pan nie rozumie, pojmie pan to wszystko pojutrze na sali sądowej...

Chudzik wzruszył ramionami i zeszli ze schodów. Woźny znowu zerwał się z krzesła, na którym siedzia i otworzył im drzwi. Przyglądał się natarczywie Chudzikowi prosto w twarz, a gdy wyszli na ulicę, udał się za nimi, stając na stopniach.

Garbusek i Chudzik wsiedli znowu do auta i odechali, a woźny stał eszcze przed gmachem i odprowadzał wzrokiem znikające w dali auto.

Już miał wrócić do swego stanowiska w sieni, gdy rozejrzał się jeszcze i nagle zawołał:

— Władziu, jak pragnę szczęścia! To ty?!...

Przechodzący obok jegomość ze spuszczoną głową i wysoko nastawionym kołnierzem palta spojrzał na woźnego. Był to Pakuła.

— Sewek jak się masz... Co ty tu robisz?...

— Ja? — odparł woźny — Chodź do sieni to sobie pogadamy...

Wciągnął Pakułę do sieni, podsunął mu krzesło i zaczął gadać:

— Od dwuch miesięcy rozpocząłem uczciwe życie...

Pakuła roześmiał się głośno.

— Ty i uczciwe życie, bracie, to jak ogień i woda!...

— Szczerze ci mówię, jak pragnę szczęścia! — przekonywał go woźny.

— Do „Białego Józka" już nie zachodzisz?...

— A poco?... Źle mi tutaj?...

A nie tęsknisz za dawną naszą ferajną?...

Czasem tak... Zwłaszcza za tobą, chłopie...

— No, no...

— Szczerze mówię... Nigdy nie zapomnę tego, coś dla mnie zrobił... Gdyby nie ty, siedziałbym pewnie teraz w kryminale...

— Więc woźnym jesteś w tym szpitalu?...

— A jakże... Zła posada?... Dostałem tu pokój w piwnicy i mieszkam jak hrabia.. Poco miałbym jeszcze dawnym fachem się zajmować?... Utrzymanie mam wcale galante, czego trzeba więcej na te czasy?... A ty co robisz, bracie?... Po dawnemu?

— Raz tak, raz siak... — odparł Pakuła wymijająco — Aby żyć... Gdybym znalazł jakie uczciwe zajęcie, możebym też kantem cisnął całą tę robotę... Dziś to się nie opłaca... Za wielkie ryzyko...

Sewek przyjrzał mu się uważnie.

— Kupę czasu jużeśmy się nie widzieli — zawołał — A i teraz byśmy się nie spotkali, gdybym nie wyjrzał za tym... za Chudzikiem...

Twarz Pakuły ożywiła się nagle.

— Za kim? — zapytał zdumiony.

— No za tym Chudzikiem... — powtórzył woźny który znał jego nazwisko z kartki.

— Skąd znasz Chudzika?..

— Byłem przecie na tym procesie o zamordowanie hrabiego Burskiego... Mało to razy widziałem go na ławie oskarżonych?..

— I mówisz, że on tu był?..

— Przed chwilą razem z jakimś panem... Atem odjechali... Właśnie przyglądam mu się uważnie, bo mnie ta osoba zaciekawiła i wyszedłem za nimi na ulicę... Nagle patrzę, włazisz mi pod same ślepia, a nic nie widzisz... Masz, zapal!..

— Poczekaj, poczekaj... — odparł zamyślony Pakuła — Powiadasz więc, że był tu Chudzik z jakimś panem... Jak ten pan wyglądał?

— Tego nie pamiętam jak pragnę szczęścia... Nie interesował mnie, to poco miałbym się tej gębie przyglądać?.. Za to pamiętam dobrze, jak Chudzik wyglądał... Szczupły, nosił szare palto, miękki kapelusz...

— To mnie nie obchodzi — przerwał mu Pakuła — A czy nie wiesz co on tu robił w szpitalu?..

— Dlaczego miałbym nie wiedzieć?.. Przyszedł pod piętnastkę, do doktora Waregi...

— Co to znaczy „Piętnastka"?.. Nie rozumiem...

— Doktór Warega, u nas pracujący, jest jednocześnie lekarzem sądowym, kapujesz?.. A pod piętnastką robi się analizy krwi...

Pakuła aż podskoczył na krześle.

— Więc Chudzik był tu w celu oddania swej krwi do analizy?..

— Pewnie... A co ty masz z tem wspólnego?.. Wyglądasz, jakby cię co ukłuło!

— Zaraz, zaraz, poczekaj.... poczekaj...

Przez chwilę trwało milczenie. Pakuła rozważał coś po cichu. Sewek przyglądał mu się z niemałem zdziwieniem. Wreszcie Pakuła rozejrzał się dokoła i zapytał:

— Możemy tu pogadać w cztery oczy?..

Z kolei Sewek rozejrzał się dokoła. Twarz jego przybrała tajemniczy wyraz

— Ano, gadaj, co masz na wątrobie...

— Słuchaj, Sewek... Przed chwilą zapewniałeś mnie o swej przyjaźni... Sam przyznałeś, że czujesz do mnie sentyment...

— Jak pragnę szczęścia...

— Dobra... Nadeszła właśnie chwila, gdy możesz mi się odwdzięczyć za te usługi, jakie ci wyświadczyłem...

— Nie pytluj, bracie, tyle... Gadaj o co chodzi... Kocham cię jak rodzonego brata...

— Mógłbyś mnie tu wieczorem na kwadransik wpuścić?..

— Do szpitala?.. Poco?..

— Ano... Gdyby zaszła taka okoliczność... no... mógłbyś?

— Musiałbym wiedzieć wprzódy o co chodzi...

— Żebym mógł się dostać pod piętnastkę"...

Woźny zamyślił się.

— To sprawa bardzo niebezpieczna.... — spojrzał z pode łba na Pakułę. A cobyś tam chciał zrobić?.. Szpital podpalić?..

— Nie pleć głupstw... Robota pewna i czysta... Powiedz mi, jak on oddał krew do analizy, to kiedy ta analiza będzie robiona?.

— Dziś już nie, bo dr. Warega tylko zrana pracuje... Teraz zaraz wyjdzie...

—Ano właśnie... Więc gdyby zaszła taka okoliczność, że trzeba byłoby tę krew ewentualnie zamienić... kapujesz?

— Teraz kapuję, bracie!... — odparł woźny — To bagatel, bracie!.. Myślałem Bóg wie co!

— Więc można będzie?..

— Dla ciebie zawsze!.. Jak szczęścia pragnę...

— To ci serdecznie dziękuję... Wyświadczysz mi tem wielką przysługę... Już ci kiedyś przy okazji wszystko wyśpiewam... Widzisz jak to czasem z przypadkowego spotkania starych kamratów najlepszy interes wychodzi...

Zapalili obaj papierosy.

— Więc gdyby trzeba było — ciągnął Pakuła — kiedy mógłbym wpaść do ciebie?..

— Najlepiej po dziesiątej wieczorem... Tak koło jedenastej... Wtedy już tylko góra otwarta... Zapukasz do mojego okna.. Od tej bramy trzecie okienko w piwnicy na lewo... Będzie się tam czerwone światło paliło... Resztę już ja załatwię...

— Dobra... — odparł Pakuła.

Potarł czoło, jakgdyby się jeszcze nad czemś zastanawiał i spojrzał na aparat telefoniczny stojący na szerokim parapecie okiennym.

— A zadzwonić można? — zapytał.

— Dzwoń ile dusza zapragnie... Ale ty masz, widzę, jakieś wielkie interesy...

Pakuła uśmiechnął się w odpowiedzi i sięgnął po słuchawkę. Połączył się z hotelem „Majestic".

— Proszę mnie połączyć z pokojem pana Zawidzkiego...

Po chwili usłyszał znajomy głos.

— Hallo!.. Czy pan Zawidzki?.. Tu Pakuła... Tak.. Pakuła... Moje uszanowanie... Mam ważny interesik do pana. Możebyśmy się gdzieś spotkali... Gdzie?.. W „Empire"

— Fajnie... Będę za kwadransik... Moje uszanowanie...

Odłożył słuchawkę.

— No, dziękuję ci ogromnie... — rzekł, powstając — Sądzę, że dziś wieczorem się zobaczymy...

— Proszę bardzo... — odparł Sewek, wyciągając rękę na pożegnanie— Dla mnie to bagatel.

Pakuła wybiegł na ulicę. Był podminowany zdobytemi wieściami. W jego krętackiej głowie rodziły się coraz to nowe myśli i plany.

Wiedział dobrze, iż Belza nie żartuje... Skoro mu zagroził więzieniem w razie niedotrzymania umowy, gotów groźbę swą spełnić... A pozatem przykro mu było, że nie wywiązał się dotychczas z przyjętego na siebie obowiązku... Zależało mu na tem, by zdobyć zaufanie nadkomisarza...

A tu jak na złość Garbusek wymknął mu się z rąk!.. Nawet do „Białego Józka" przestał przychodzić w odwiedziny. Mimo usilnych starań Pakuła nie mógł w żaden sposób wykryć jego kryjówki.

(Dalszy ciąg jutro).

WOLNA TRYBUNA.

Czy samodzielna, niezależna kobieta powinna wyjść za mąż za człowieka, który pragnie opuścić kraj dla zdobycia stanowiska?

Pani M. L. w Krakowie. — List Pani wcale nie jest taki chaotyczny, jak się te go Pani obawia, a Jej niezdecydowanie bynajmniej nie świadczy o słabej woli i wadzie charakteru. Najrozsądniejsza kobieta, znalazłszy się w sytuacji Pani, zastanawiałaby się niemniej poważnie nad rozwiązaniem tego problemu. Zamążpójście — to punkt zwrotny w życiu każdego człowieka, a tembardziej w życiu kobiety. W chwili gdy zamążpójście jest naturalnym wynikiem opobólnej miłości sędzią jest serce i ono wydaje bezapelacyjny wyrok. **Małżeństwo bez uczucia wymaga wiele rozwagi i namysłu.** Droga Pani, ma Pani **dwuch pretendentów do swej ręki. Nie wie Pani którego wybrać. Serce Pani śpi i nie wskazuje Jej żadnej drogi.** Scharakteryzowała mi Pani obydwuch Jej znajomych. Jeden z nich ma naprawdę przykry rys charakteru, który w przyszłości stać się może źródłem wielu zmartwień i cierpień. **Skąpstwo, to bardzo przykra wada.** Słusznie podkreśla Pani, że w człowieku, który nie umie ukryć tej cechy przed kobietą poznaną zaledwie przed 6 tygodniami i względem której żywi poważne zamiary, musi być wada ta bardzo głęboko zakorzeniona i w całej pełni wystąpić może dopiero **po ślubie.**

Drugi znajomy Pani, to **sympatyczny Jej młodzieniec,** posiadający fachowe przygotowanie i dużą chęć do pracy. — Niestety jednak, tylko **chęć...** Tu sprawa się komplikuje. Znajomy w pogoni za pracą, chce **opuścić kraj i wyjechać.** Oczywiście wyjechać z Panią, zaraz po Waszym ślubie. W tym też celu stara się o przyspieszenie Pani decyzji.

Teraz następuje najważniejszy szkopuł. **Pani jest samodzielna.** Zarabia na swoje utrzymanie i szefowie Jej są z Pani zadowoleni. Sądząc z tego, nie grozi Pani utrata pracy. **Rzucić pracę w dzisiejszych ciężkich czasach i wyjechać z człowiekiem na niepewność poszukiwania pracy, do kraju odległego, w którym niema krewnych i znajomych, ani żadnej przyjaznej duszy, prócz młodego małżonka, którego Pani nawet dobrze nie zna, to lekkomyślność, na którą nie może sobie Pani pozwolić.**

Dziś, dzięki swej pracy, **jest Pani człowiekiem niezależnym** nie potrzebującym ulegać niczyim kaprysom. Czy chciałaby się Pani dobrowolnie wyrzec tej samodzielności i zdać się na **całkowitą opiekę człowieka mało znanego, który nadomiar nie posiada,** narazie przynajmniej, **żadnych trwałych podstaw zapewnienia Pani bytu?** To nie byłoby zbyt rozsądne.

Jak wybrnąć z tej sytuacji?

Droga Pani, czy małżeństwo jest dla Pani kwestją **tak bardzo pierwszorzędnej wagi?** Wiem, że życie **samotnej kobiety nie jest zbyt miłe ani zbyt wesołe,** nie sądzę jednak, aby kobieta młoda samodzielna, lubiana w towarzystwie, musiała przejść samotnie przez życie. — Niesłusznie postępuje Pani bywając mało w zaprzyjaźnionych domach i unikając towarzystwa. Tylko w ten sposób po znać Pani może **wielu ciekawych ludzi, wśród których znaleźć się może ten jeden jedyny,** na widok którego żywszem **tętnem zabije Pani serce.** Na uciekanie się do pomocy **pośredników małżeńskich zawsze znajdzie Pani czas.** Niech się Pani nie spieszy z wydaniem decyzji.

Najlepsze rozwiązania powikłanych spraw przychodzą same, z biegiem czasu. — Co się zaś tyczy owego sympatycznego Pani młodzieńca, to niech Pani poczeka jeszcze, starając się uważnie zbadać Jego charakter. **Może znajdzie on pracę w kraju, bez uciekania się do wyjazdu.** Wówczas prowadzilibyście dom oparty na wspólnych dochodach we wzajemnej zgodzie, harmonji i szacunku. Jeżeli to jest niemożliwe, a wyjazd postanowiony — **to niech jedzie narazie sam.**

Po rozejrzeniu się na miejscu, znalezieniu pracy i ugruntowaniu bytu, niech napisze do Pani. Wówczas dopiero będzie się Pani mogła zdecydować. **Wcześniej — nie radzę.**

„Promienie śmierci" są utopją

Doświadczenia laboratoryjne bez praktycznego znaczenia

(sb) Jednym z „wynalazków" są „promienie śmierci". Utopją tą zajmowało się bardzo wielu pisarzy, między innymi znany literat angielski H. G. Wells. Żaden z nich jednak nie potrafił dać dokładnego określenia, co to mają być za promienie.

Ogółem, panuje w opinji publicznej przekonanie, że są to jakieś fale radjowe, które mogą spowodować na znaczną odległość wybuch materjałów eksplodujących, następnie zniszczenie części metalowych karabinów i armat, spalenie motorów lotniczych lub samochodowych.

Gdyby tak było w istocie, „promienie śmierci" stałyby się najgroźniejszą bronią, jakąkolwiek człowiek wynalazł, nie wiadomo przytem, **czy pod jej wpływem nie nastąpiłoby zniszczenie całego życia na kuli ziemskiej i czy nie zostaliby zabici nawet wynalazcy tych promieni.**

Czy rzeczywiście wynalezienie takich zabójczych promieni **jest możliwe?** W teorji tak, jednak **w praktyce nie.** Eksplozja materjałów wybuchowych oraz zniszczenie motorów możnaby sobie wyobrazić tylko przez znaczne podniesienie ich temperatury. Już dziś można przy pomocy krótkich fal radjowych spowodować podwyższenie temperatury ciała ludzkiego. W jednym z laboratorjów technicznych zdołano w ten sposób spowodować śmierć myszy, zniszczyć szybę szklaną i zamienić ją w biały proszek, oraz spowodować wybuch prochu.

Do doświadczeń tych użyto wielkiej ilości energji, a efekt można było osiągnąć tylko z odległości kilkunastu metrów. Na dalszą odległość, wszelkie eksperymenty kończyły się niepowodzeniem. — O tem, aby można było za pomocą tych promieni zniszczyć na odległość kilku kilometrów człowieka lub spowodować wybuch granatu, niema wogóle mowy. Narazie więc, należy uważać „promienie śmierci" za jedną z największych utopji.

Niema już wielkich oratorów

Krasomówstwo jest również talentem

(x) Mowa jest nieocenionym skarbem ludzkości, tymczasem niewielu tylko ludzi potrafi naprawdę dobrze mówić. W dawniejszych wiekach do kunsztu mówienia przypisywano wielką wagę i istniały wówczas specjalne szkoły retoryki. W latach późniejszych nie zwracano już takiej uwagi na wymowę. Tymczasem brak sztuki wymowy daje się niejednokrotnie i dziś jeszcze niektórym ludziom odczuć.

W zrozumieniu tych potrzeb, powstały w Anglji wyższe kursy retoryki, na których uczniowie uczą się prawdziwej wymowy. Na kursa te uczęszczają inżynierowie, kupcy, akademicy wszystkich wydziałów, następnie mówcy, politycy, a nadewszystko adwokaci.

Kurs trwa przeciętnie cztery miesiące. Na prawdziwego i dobrego mówcę nie można się jednak wykształcić. Krasomówstwo to taki sam talent, jak malarstwo, rzeźba lub poezja. Można ten talent tylko rozwinąć, udoskonalić, ale nie sposób go nabyć.

W naszych czasach nie możemy się pochawalić wybitnymi mówcami. Większość z naszych mówców, przemawiających bądź z trybuny parlamentarnej, bądź z ławy obrończej, to nie prawdziwi stuprocentowi mówcy, którzy potrafią mówić bez przygotowania w jakimkolwiek czasie. Dzisiejsi prelegenci odczytują najczęściej swoje „mowy", bądź też przemawiają posługując się notatkami. W najlepszym razie uczą się przemówienia na pamięć. Tymczasem prawdziwym mówcą jest ten, który potrafi mówić rzeczowo bez przygotowania i na każdy temat.

Pozatem mówca, aby przekonać swe audytorjum powinien wierzyć sam w to co głosi. Musi on mówić z głębokiem przekonaniem w prawdę swoich słów i swoje racje, sugerując w ten sposób słuchaczy. Sposób zresztą wygłaszania przemówień jest najczęściej kwestją temperamentu mówcy. Naogół najwięcej publicznie przemawia się dzisiaj w Ameryce. Mimo to jednak Ameryka nie posiada dobrych mówców.

Ciekawy był kiedyś napis humorystyczny, umieszczony w okresie przedwyborczym na ratuszu jednego z miast stanu Minnesota. Napis ten brzmiał: „Kraj ten liczy 120.000,121 mieszkańców z których tylko ostatni 121 potrofią jako tako przemawiać. Niestety jednak, żaden z tych mówców nie mieszka w tem mieście".

„FELEK KOZAK"

Pamiętnik byłego włóczęgi i człowieka wykolejonego.

Spisał HACZ. 3)

Moja pierwsza miłość

Może to i śmieszne i naprawdę dziecinne, ale związane to jest z całem mojem jestestwem i dlatego **nie mogę** pominąć tego milczeniem.

Piętnostoletni chłopiec — i miłość... Prawda, to jakoś nie pasuje. Nie klapuje. Ale to uczucie, to coś, co nieświadomie nas oplata i wżera się do serca i po zostaje w nas na wieki, ogarnęło mnie i trzymało w swych więzach. — To — miłość!

A było to tak. W domu wychowawczym na oddziale dziewcząt, była dziewczynka. Na imię jej było Felka.

Kim była Felka? Taka, jak ja. Podrzutek!

Byliśmy w jednym wieku. Ładna, blondynka, o pięknych oczach, wysmukła.— Wyróżniała się pośród innych dziewcząt. I o niej mówiono tak, jak o mnie: — Ta Felka, to jakaś inna. Ma nieprzeciętny wygląd...

I tak przylgnęliśmy do siebie. I zawsze znajdywaliśmy jakiś kąt, jakieś miejsce ustronne, najczęściej w ogródku, gdzie spędzaliśmy czas na długich rozmowach.

Powiedziałem kiedyś Felce, a wyrwało mi się to nagle z ust:

— Felka! Kocham cię **tak, jakbyś była** moją siostrą!

— A czy wiesz Felku, co znaczy kochać? Gdybyś ty tyle czytał, ile ja — to możebyś zrozumiał. Ale dlaczego mnie kochasz?

— Jesteś mi blizka, bardzo blizka. Kocham cię, boś ładna, mądra i dobra. I taka, jak ja, nieszczęśliwa. Bo kim my jesteśmy — podrzutki?!

— Ale musimy w Boga wierzyć. Musimy żyć przykładnie i uczciwie. Kto wie? Może kiedyś odnajdę i matkę moją i ojca mego i będzie mi dobrze na świecie, tak dobrze...

— Tak mówiesz do mnie, jakbyś siostrą mi była. Tylko siostra jest taka dobra i szlachetna.

I wówczas, stało się coś, co zdecydowało o dalszych moich losach i spowodowało rozłąkę z moją małą, ukochaną na długie lata. — Sami, przytuleni do siebie na ławce. Słyszeliśmy bicie naszych serc. Naszła mnie jakaś dziwna chwila. Wargi nasze, młode, świeże i gorące, zwarły się w jeden długi, mocny pocałunek.

Objąłem ją wpół i wcałowałem się w jej usta. Co się ze mną wówczas działo, nie wiem!...

Ale skończyło się to fatalnie dla nas obojgu.

Nagle, jakby z pod ziemi, wyrosła groźna postać wychowawczyni. — Była świadkiem naszej sceny miłosnej. Narobiła alarmu. Wykrzyczała nas, zwymyślała.

Że to niemoralne, skandaliczne, że to wstyd, hańba. I publiczne zgorszenie. Tegoż dnia zrobiono z nami porządek. Felka znikła mi z oczu. Umieszczono ją w jakimś zakładzie dla ubogich dziewcząt. —

Mnie zaś chciano wysłać na wieś. Nie głupim, żeby gdzie do jakiegoś chama je chać i wysługiwać mu się.

Chciałem poznać życie...

Skorzystałem ze sposobności, zabrałem rzeczy, wysunąłem się, jak cień, przesadziłem płot — i uciekłem...

Teraz byłem już sam jeden, bez żadnej opieki, bez dachu nad głową. Sam! Zbieg, uciekinier.

Zdawało mi się, że gonią mnie. Wołają, krzyczą:

— Łapać go! Trzymać go!

W uszach mi dzwoniło, w głowie huczało. — Uciekłem.

Byłem już zdala od domu wychowawczego. Gdzieś — na dziesiątej ulicy.

...Biedna Felka! Ile to wstydu zaznała przezemnie. Czy ją ujrzę kiedy?...

Na kamiennych schodkach

Był cudny dzień majowy. Pamiętam, jakby to dziś było. Słońce tak rozkosznie świeciło, aż się dusza radowała:

Znalazłem się na bocznej ulicy nad Wisłą. Kilka godzin tułałem się bez celu

Rozglądałem się po ludziach, po domach, po sklepach.

Szukałem. Kogo i czego?

Za mną włóczył się jakiś psiak. Bezdomny, pewnie, jak ja.

Nagle napatoczyła mi się po drodze jakaś babina i zaczęła odpędzać psa, mnie zaś skrzyczała, ile wlazło. Że jakiem prawem zabrałem jej „Azorka". — Groziła, że mnie do policji odda. Że niewiadomo, kto ja taki.

I w owej chwili, choć nic nie miałem na sumieniu, nic złego nie zrobiłem, a złodziejem przecież nie byłem jeszcze, strach mnie zdjął nie wiedzieć przed czem. —

Tłomaczyłem się:

— Paniusiu kochana! Ja psa pani nie ukradłem! Jak Bozię kocham!

— Patrzcie no go! — odezwała się.— Jaki cwany! Nie mnie, Agnieszce Wrzeszczowej takie rzeczy opowiadać! Nie taka frajerka ze mnie i byle czem mnie nie zatrajlujesz! Od trzech dni szukam Azorka. — Na Kamiennych Schodkach, wszyscy go znają. Wszyscy wiedzą, że on mój. A tu ci taki przybłęda niewiadomo kto i skąd i spaceruje sobie jak jaki wielki hrabia.

Przyznam się, że chciałem „stuknąć" babę, ale żal mnie się jej zrobiło. Pomyślałem sobie w tej chwili, że przecież to musi być bardzo szlachetna staruszka, skoro tak jest przywiązana do tego stworzenia.

Pomyślałem sobie zaraz, że i ten „Azorek" urodził się pod szczęśliwą gwiazdą, jeżeli ma kogoś, kto się o niego troszczy.

A ja?! Ja?!

Bękart!...

W uszach mi dźwięczał straszny, okrutny wyraz.

(Dalszy ciąg jutro)



Niezwykły sukces kobiecej lekkoatletyki

Na 11 rekordów światowych ustanowionych w sezonie 1933 polki zajmują pięć miejsc

Pogoń za rekordami w dalszym ciągu nie ustaje. Sezon sportowy w sporcie lekkoatletycznym został już właściwie zakończony a mimo to jeszcze dziś słyszy się o wspaniałych wynikach osiągniętych przez gwiazdy lekkoatletyczne.

Wystarczy dla przykładu przytoczyć rekord Świtowy na 1.000 yardów ustanowiony w ubiegłym tygodniu przez fenomenalnego włocha Becalli.

Niewątpliwie w najbliższym czasie usłyszymy o nowych sukcesach gwiazd lekkoatletycznych.

Niejednokrotnie już w związku z fenomenalnemi wynikami uzyskanemi na bieżniach europejskich czy amerykańskich zastanawiano się nad tem jak daleko sięgają możliwości ludzkie. Próbowano nawet określić granice rekordów, lecz fakty zrobiły swoje i przyzwyczailiśmy się już do tego, że nawet najbardziej fantastyczne rekordy są prędzej czy później obalane.

Ciekawsze jest jednak, że bicie rekordów stało się już obecnie powszednie i nie należy do rzeczy rzadkich. Oto wymowny przykład. W sezonie lekkoatletycznym 1933 ustanowiono aż 38 rekordów światowych przyczem 10 rekordów yardowych nie wciągnięte na listę oficjalną.

Na 38 rekordów światowych jakie padły w ubiegłym sezonie 27 przypada na konkurencje męskie a 11 na konkurencje kobiece. Na liście rekordów męskich Polska nie jest w roku bieżącym reprezentowana. Nasz as atutowy, Janusz Kusociński, na którego najwięcej liczyliśmy wskutek przewlekłej choroby ukazywał się na bieżni b. rzadko, nie trenował prawie wogóle. Kto wie jakby wyglądała lista rekordów światowych w sezonie ubiegłym gdyby „Kusy" nie uległ wypadkowi z nogą.

Za to wielki

nieocenlony wprost triumf odniosła Polska

w kobiecym sporcie lekkoatletycznym. Cyfry mówią tu za siebie. Na 11 rekordów światowych, ustanowionych w r. 1933, pięć razy bohaterkami były polki, a mianowicie **Stanisława Walasiewiczówna, Jadwiga Wajsówna oraz Zofja Smetkówna.**

Z listy kobiecych rekordów światowych może być w pierwszym rzędzie dumna Polska, gdyż blisko połowa rekordów należy do nas.

Listy rekordów światowych ustanowionych w sezonie ubiegłym które muszą jednak ulec zatwierdzeniu, przedstawiają się one następująco:

Panowie:

200 mtr.: 20.4 sek. Raloh Metcalf (USA) 16 czerwca w Chicago.

1.500 mtr.: 3:49,0 Luigi Beccali (Włochy). 17 września w Medjolanie.

3.000 mtr.: 8:10,5 Lauri Lehtinen (Finlandja),, 21 czerwca w Helsingforsie.

Bieg dwugodzinny: 33,655 klm. Harper (Anglja)), 18 września w Glasgowie.

Sztafeta 4× 1.500 mtr.: 16:06,1 — drużyna fińska w składzie Suomela, Tominen. Larva, Nurmi, 29 czerwca w Abo.

Chód 3 klm.: 12:46,6, Cooper (Anglja) 19 sierpnia w Londynie.

Chód 20 klm: 1:34,26,6 Dahlin (Łotwa) 1 czerwca w Rydze.

Chód 25 klm.: 2:00, 45,9 Dahlin (Łotwa) 1 czerwca w Rydze.

Chód dwugodzinny: 24,843 klm. Dahlin (Łotwa) 1 czerwca w Rydze.

Kula: 16,06 mtr. Jack Torrance (USA). 6 maja w Batenreuge; 16,10 mtr. Jack Torrance (USA). 16 czerwca w Chicago.

Dzida: 74.28 mtr. Matti Jarvinen (Finlandja) 26 maja w St. Michel, 74,61 mtr. Matti Jarvinen 7 czerwca w Wasa, 76,10 mtr. Matti Jarvinen (Finlandja) 1 5czerwca w Helsingforsie.

Skok wzwyż: 2,045 mtr. Marty (USA) 13 maja w Fresno.

Skok o tyczce: 4,34 mtr. Graber (USA) 7 maja w Los Angeles.

Dziesięciobój: 8467.620 pkt. Heinz Sievert (Niemcy) 27 lipca w Hamburgu.

Panie:

60 mtr.: 7,3 sek. Stanisława Walasiewiczówna (Polska) 25 września w Poznaniu.

80 mtr.: 9,8 sek. Stanisława Walasiewiczówna (Polska) 8 października w Katowicach.

1.000 mtr.: 3:02,5 sek. Stanisława Walasiewiczówna (Polska) 1 października w Katowicach.

Sztafeta 4×100 mtr.: 48,0 sek. Illinois AC Chicago (USA) 30 czerwca w Chicago.

3×800 mtr.: 7:37, 4 VFB Wrocław w składzie: Mitschke, Schmieche, Radtke, 6 września w Wrocławiu.

Sztafeta olimpijska: 3:22. 1 SV Westmark Trier 23 lipca: 3:17,9 VFB Wrocław (Rother, Korneck, Gerhard, Radke) 5 sierpnia w Wrocławiu.

Dysk: 42,56 mtr. Jadwiga Wajsówna (Polska) 5 czerwca w Łodzi; 43,40 mtr. Jadwiga Wajsówna (Polska) 20 czerwca we Lwowie.

Oszczep - oburącz: 59,34 mtr. Zofja Smętkówna (Polska) 23 października w Łodzi.

Pozatem ustanowiono szereg rekordów światowvch w biegach yardowych i na mile angielskie.

220 yardów: 20,4 sek. Ralph Metcalf (USA) 16 czerwca w Chicago.

440 yardów: 47.2 sek. Gleen Hardin (USA) 16 czerwca w Chicago.

600 yardów: 1:09, 2 Bean Catman (USA) 1 kwietnia w San Francisko.

880 yardów: 1:50,9 sek. Charles Hornbostel (USA) 16 czerwca w Chicago.

1.000 yardów: 2:10 Luigi Becalli (Włochy) 5 listopada w Medjolanie.

1 mila (1609 mtr.): 4:07, 6 sek. Lovelock (Nowozelandja) 15 lipca w Princetown.

4 mile (6436 mtr.): 10:01 Iso-Hollo (Finlandja) 21 lipca w Wiborg.

120 yardów płotki: 14,1 Jack Keller (USA) 20 maja w Cwanston.

st. w.

Cracovia zdobywa nagrodę

Sokoła w turnieju siatkówki

W dalszym ciągu rozgrywek siatkówki w turnieju Sokoła, odbyły się następujące spotkania: w pierwszym półfinale turnieju głównego, Cracovia I, zwycięża Y.M.C.E. II w stosunku 2:1. W drugim zaś Cracovia II bije Y.M.C.E. I, w stos. 2:0. Do finału doszły drużyny Cracovii I i Cracovii II.

Walkowerem zwycięża Cracovia I, gdyż drużyna II zrezygnowała z rozgrywki. — W ramach turnieju pocieszenia, Makkabi I zwycięża Sokół II 2:0, zaś Wawel I bije Sokół I 2:0.

W finale pocieszenia, Wawel zwycięża Makkabi w stos. 2:0. — Organizacja zawodów tym razem nie dopisała, przedewszystkiem sala była nie ogrzana, co w dużej mierze przyczyniło się do kiepskiej gry niektórych drużyn, które w oczekiwaniu na swą kolejkę — marzły. Również brak najpotrzebniejszych utensylji opatrunkowych, jak jodyna i wata, są błędami organizacyjnemi nie do wybaczenia. Byłoby wskazanem, by w przyszłości organizatorzy usunęli powyższe braki.

Kurs trenerów narciarskich

w Zakopanem został zakończony

W dniu wczorajszym, zakończony został w Zakopanem kurs trenerów narciarskich zaprawy suchej, prowadzony pod kierunkiem por. Kaprzyka Artura.

W miesiącu grudniu, w czasie świąt Bożego Narodzenia, odbędzie się druga część kursu trenerskiego na śniegu i egzamin. Kandydaci, którzy wykażą zna jomość prowadzenia zaprawy suchej i właściwej i wykażą się opanowaniem techniki biegowej i skokowej, będą mianowani trenerami wzgl. pomocnikami trenerów.

Nadmienić wypada, że jest to drugi wogóle kurs trenerów narciarskich, prowadzony przez Polski Zw. Narciarski.

Wiadomości z zagranicy

W Niemczech z powodu wyborów nie odbyła się żadna poważniejsza impreza sportowa.

„Derby" Czechosłowacji piłkarskiej, mecz Slavia—Sparta, rozegrany wobec 15.000 widzów, zakończył się zwycięstwem Slavii w stosunku 2:1. Sukces ten wysunął Slavię na czoło tabeli, a zepchnął Spartę na drugie miejsce. Mistrzostwo amatorskie Czechosłowacji zdobył DFC (Praga). Dochód z meczu finałowego z AFK Kolin, został zasekwestrowany przez władze skarbowe.

W Wiedniu nastąpiła też zmiana w prowadzeniu, Admira przegrał bowiem z Austrją 1:2, a Rapid pokonał Floridsdofr 4:1.

Na zawodach pływackich w Amsterdamie padł rekord europejski w sztafecie 4x100 mtr. pań. Holenderki osiągnęły czas, 4:43, przyczem fenomenalna, 16-letnia Ten Ouden, przepłynęła 100 mtr. w 1:08.

Bokserzy niemieccy doznali pierwszej porażki na tournee po Irlandji. W Dublinie pokonała ich reprezentacja Irlandji w stosunku 10:4. Libertas — Hakoah 1:1.

Otwarcie sezonu tenisa stołowego w Krakowie

W ubiegłą sobotę i niedzielę odbył się w Krakowie, turniej otwarcia sezonu pingpongowego z udziałem najlepszych rakiet Tarnowa i Krakowa. W turnieju brało udział około 60-ciu zawodników.

Turniej obfitował w kilka niespodzianek i tak: faworyzowany Ohrenstein odpadł w rozgrywce z Ganobisem, dalej Rothman z Weisbergiem, zaś młodziutki Färber wygrał z Ganobisem. Naogół turniej stał na dość wysokim poziomie, jak na początek sezonu.

Mistrzostwo turnieju w grze pojedyńczej zdobył Stefaniuk (Wisła), który po ładnej grze pokonał Schiffa (Samson) w trzech setach 21:18, 21:19, 17:21.

Mistrzostwo w grze podwójnej zdobyła para Kopf—Stefaniuk, która pokonała parę Gelbwachs—Schiff w stosunku 21:14, 21:10. Z zawodników wyróżnili się: Stefaniuk, Schiff, Gelbwachs, Seiden, Grotyński, Färber i Hochberg oraz Rozencweig z ŻTS.

W grach podwójnych poziom gry był wyrównany, a na wyróżnienie zasługują pary Kopf—Stefaniuk (Wisła), Klein—Seiden, Gelbwachs—Schiff (Samson), Hochberg—Scharf (Makkabi). Publiczności w obydwa dni bardzo dużo, organizacja sprawna i sprężysta.

Zmiany w Wydziale

Gier i Dyscypliny Ligi

Dr. Józef Garbień ustąpił ze stanowiska członka Wydziału Gier i Dyscypliny Ligi Polskiego Związku Piłki Nożnej. Wydział Gier uchwalił wyrazić dr. Garbieniowi gorące podziękowanie za dotychczasową współpracę na terenie wydziału.

Uroczystość poświęcenia

szybowca „C.W.I. 144"

W ubiegłą niedzielę, odbyła się w Krośnie uroczystość poświęcenia nowego szybowca „C. W. J. 144", zbudowanego przez uczni tamtejszego Państwowego Gimnazjum pod osobistym kierunkiem p. inż. Bergmana.

Aktu poświęcenia dokonał ksiądz kanonik Nowakowski przy udziale starosty, p. Stępienia, burmistrza Krukierka oraz delegata Wojewódzkiego Komitetu L. O. P. P., p. m-jra Pigera. Po pięknych przemówieniach, odbyła się w godzinach południowych podniosła akademja.

Tenis stołowy w N. Sączu

MAKKABI — TEAM NOWEGO SĄCZA 6:1.

Powyższe zawody tenisa stołowego pomiędzy teamem Nowego Sącza a miejscową Makkabi — stały na dość wysokim poziomie i zakończyły się zasłużonem zwycięstwem Makkabi.

Honorowy punkt dla reprezentacji zdobył po zaciętej walce Syrop nad Morgenbesserem.

Poszczególne wyniki przedstawiają się następująco:

Kippel III — Wałkow 21:13, 22:20.
Herschtal — Weiss 21:10, 22:20.
Morgenbesser — Syrop 18:21, 21:23.
Austerweil — Kornakiewicz 12:21, 21:17, 21:15.
Schreiber — Sikorski 24:26, 21:7, 21:15.
Linker — Korall 21:17, 21:19.
Bauman — Węgrzynowicz 18:21, 21:18, 21:15.

Turniej tenisowy w Paryżu

Wielki turniej tenisowy w Paryżu przyniósł w finałach następujące wyniki: W singlach panów zwyciężył Borotra, bijąc w finale Merlina. W grze pojedyńczej pań pierwszą jest Morel po wyeliminowaniu Speranzy. W grzę podwójnej panów zwyicężyła para Borotra — Brugnon. W grze podwójnej pań wygrała para Barber — Adamoff, wreszcie w grze mieszanej tryumfowała para Rosambert — Borotra.

Nowy sukces K. S. Chełmek

W ubiegłą niedzielę odbył się w Chrzanowie rewanżowy mecz pomiędzy drużynami K. S. Chełmek a T. S. Fablok z wynikiem 3:3.

Wynik ten przyjąć należy jako nowy sukces młodej drużyny Chełmku, która na obcem boisku potrafiła stawić dzielny opór twardej drużynie Fabloku w szeregach którego zauważyć można było kilku doskonałych graczy.

Nieustanny deszcz utrudniał jednak w znacznej mierze grę. Obydwa zespoły grały bardzo ambitnie przy zmiennem szczęściu.

Na wyróżnienie zasługują z K. S. Chełmek, Sycz i bramkarz Paszek. Z Fabloku Chełczyński i Wójtowicz. Sędziował p. Gawęda.

Odpowiedzi Redakcji

M. Dudek — Łańcut. Wynalazek swój radzimy przesłać do Związku Wynalazców w Warszawie. Adres adw. d-ra Aschenbrenera — Kraków, ul. Florjańska 18. Kupony otrzymaliśmy.

B. Sekler — Dukla. Odpowiadamy kolejno na listy i dlatego należy cierpliwie czekać, zrozumiałe, że wszyscy nasi czytelnicy otrzymają odpowiedź. Kupony Pani otrzymaliśmy.

P. Woźniczek — Król.-Huta. Serdecznie dziękujemy za miły liścik. Błędy, o których Pan wspomina staramy się w miarę możności usunąć. Kupony Pana nadeszły.

Hudes — Tarnów. Pierwszeństwo do nagród będą mieli ci uczestnicy konkursu, którzy odpowiedzieli trafnie na trzy pytania zawarte w kuponie głównym. Kupony Pana nadeszły.

St. Krupa — Tarnów. Zdaje się, że kupon siostry Pana został trafnie wypełniony, prawdopodobnie bowiem degradację z Ligi otrzymała Czarni. Wszystkie kupony otrzymaliśmy.

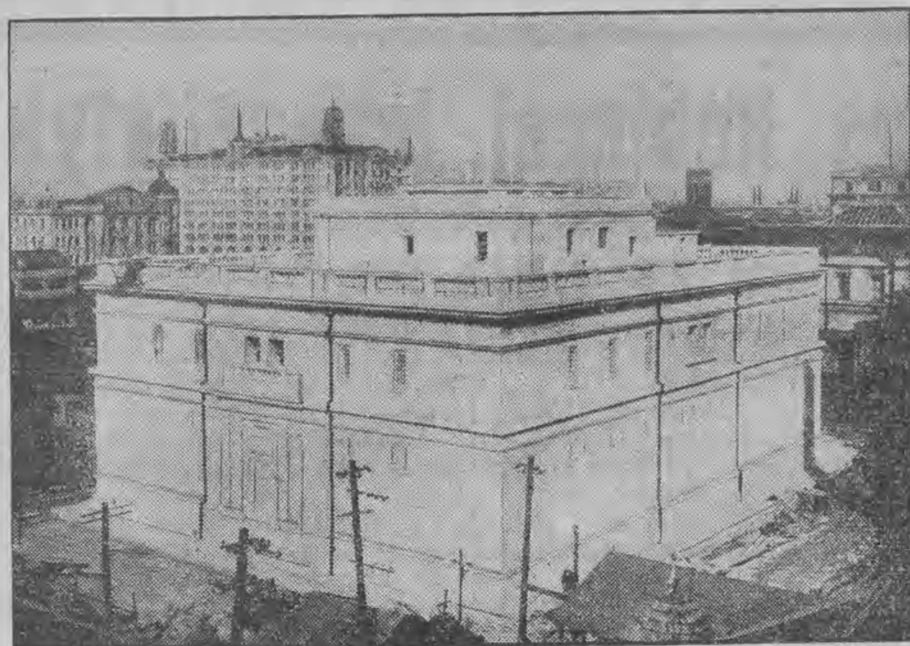
PP. Skoczyński Jan, Wilamowski Adam, S[illegible]piński A., bracia Wigdorowicz, L. [illegible], Mekler i Jan Tkacz. Kupony Pan[illegible] i zostaliście Panowie dopuszczeni do konkursu.

Jubileusz „ósemki"

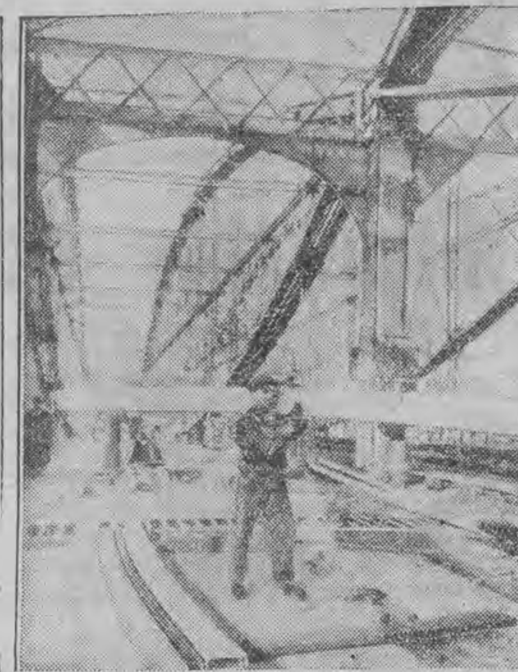


Słynna „ósemka", stanowiąca załogę rugby uniwersytetu Fordham (Nowy York) odniosła ostatnio swe 150-te zwycięstwo.

Skarbiec japoński

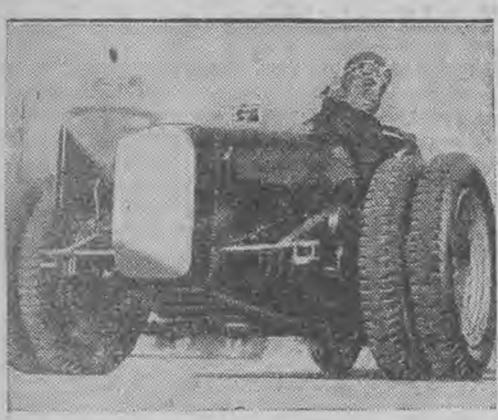


W mieście Osaka powstał nowocześnie urządzony skarbiec, w którym przechowywany jest cały zapas banku japońskiego, stanowiący wartość 350 milj. yen



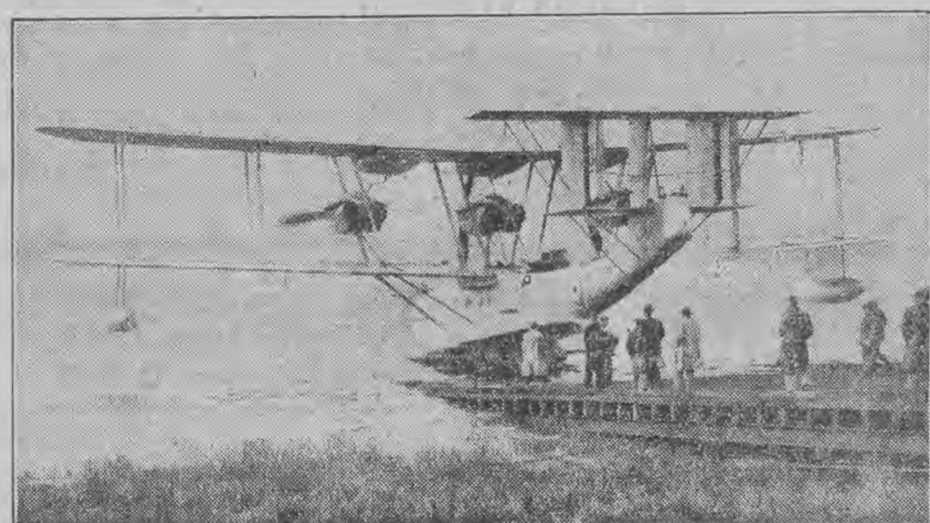
W „mieście żelaza" Pittsburgu (Stany Zjednoczone) po raz pierwszy w dziejach budowy mostów istniejący most wyłożono pokładem z aluminjum. Na zdjęciu robotnik z tregrem aluminjowym wagi 104 funty, zastępującym treger stalowy tej samej wielkości — wagi 292 funty.

Nowy wóz wyścigowy



Whitney Straight, znany sportowiec angielski, zaopatrzył swój wóz marki Maserati podwójnemi kołami, które mają zapobiec zarzucaniu i suwaniu się wozu podczas licznych zakrętów.

Anglja buduje nowe samoloty



Najnowszy wojskowy samolot angielski, który wyciąga szybkość 220 klm. na godzinę.



Uczestnicy wielkiego francuskiego lotu transafrykańskiego zaopatrzeni zostali w siatki ochronne przeciw moskitom.

Codzienna nowelka „Expressu"

Kto zabił barona?

— Nadkomisarz Jerome był jednym z najzdolniejszych funkcjonarjuszów angielskiej służby śledczej, — rozpoczął Artur Nickleby swą opowieść. — Pracowałem z nim razem przez szereg lat, Niejednokrotnie osobiście mogłem się przekonać, iż ten człowiek jest istotnie niezastąpiony.

Przypominam sobie naprzykład następującą sprawę.

W dniu 28 sierpnia, około godziny ósmej rano, otrzymaliśmy meldunek, że zamordowano barona Faringtona zamieszkałego w Londynie przy Blackwell-street. Naczelnik służby śledczej był tego dnia chory.

Pojechałem więc na miejsce tylko z Jeromem, moim bezpośrednim przełożonym.

Po kilkunastu minutach znajdowaliśmy się już na Blackwell-street.

Policjant, stojący, przed elegancką, pięciopiętrową kamienicą, zasalutował i powiedział krótko:

— Drugie piętro, na lewo.

Jak się okazało, przed drzwiami mieszkania barona już wystawiono również posterunek. Weszliśmy do wnętrza.

W jednym z pokojów wytwornie urządzonego mieszkania spoczywały na podłodze zwłoki niemłodego już mężczyzny, w eleganckim, granatowym garniturze i nawet w rękawiczkach. Obok niego leżał cylinder.

Jeden z policjantów wskazał memu przełożonemu trzy osoby, znajdujące się w sąsiednim pokoju. Byli to służący, małżonkowie John i Kitty Lermet oraz gospodyni pani Wilkinson.

— Dziś rano na zwłoki natknęli się Lermetowie — wyjaśniał dalej policjant. — Pani Wilkinson zjawiła się dopiero po godzinie. Ona nie sypia w tem mieszkaniu, gdyż ma własne.

— Opowiedz pan wszystko dokładnie — zwrócił się Jerome do Lermeta.

— Ja z żoną śpimy w tem samem mieszkaniu — odpowiedział mu służący. Codziennie o godzinie siódmej rano, gdy moja żona przygotowuje śniadanie, wchodzę do sypialni pana barona i pomagam mu się ubierać. Dziś przyszedłem o tej samej porze. Barona jednak w sypialni nie zastałem. Łóżko było nietknięte. Przeczuwając coś złego, pobiegłem po żonę. I po paru minutach znaleźliśmy barona martwego. Leżał w salonie, w tem samem miejscu, w którem obecnie się znajduje.

Jerome nie słuchał już dalej. Odbył dłuższą rozmowę z dozorcą domu oraz policjantami. W ten sposób zebrał pewien materjał.

Okazało się, że w kamienicy zamieszkuje dziesięciu lokatorów. Byli to wszystko zamożni ludzie, którzy w okresie letnim wyjechali z miasta.

W kamienicy pozostał jedynie baron Farington. Człowiek ten, liczący już przeszło pięćdziesiątke, był starym kawalerem, nie spotykał się z nikim, nie miał żadnych krewnych, ani przyjaciół.

Jerome, prowadząc dalsze badania, stwierdził, że zamordowany miał przy sobie, w marynarce, grubo wypchany portfel. Świadczyło to o tem, że zbrodnia nie miała charakteru rabunkowego.

Zkolei Jerome udał się do sypialni barona, gdzie dość długo przeprowadzał jakieś badania. Następnie wezwał do tego pokoju gospodynię Wilkinsową i małżonków Lermet.

— Niech pani nam wszystko opowie — zwrócił się do gospodyni.

— Ja nic nie wiem — odpowiedziała mu zapłakana kobiecina. — Przyszłam dziś około ósmej rano. Powiedziano mi, że baron już nie żyje. Wczoraj wieczorem, gdy z nim rozmawiałam, był jeszcze zdrów i wesół.

Czy wyście wychodzili wczoraj wieczorem? — zwrócił się Jerome do Lermetów.

— Tak, byliśmy w kinie — odpowiedział śmiało służący. — Wróciliśmy do domu dopiero po północy. Dozorca widział nas na podwórzu. Może więc potwierdzić, że mówię prawdę.

Dozorca istotnie potwierdził te słowa.

Jerome milczał parę chwil i wreszcie zwrócił się do Lermeta, spoglądając mu groźnie w oczy:

— Proszę mi powiedzieć, poco przy łóżku barona stoi ten mały stoliczek?

— Pon baron korzysiał z niego, gdy wkładał obuwie — odparł służący.

— Więc pan mu nie pomagał wówczas? — pytał dalej Jerome.

— Nie, nie pomagałem — odparł Lermet trochę drżącym głosem.

— Czy służący mówi prawdę? — zwrórił się Jerome do gospodyni.

— Mnie się zdaje, że mu pomagał — wyksztusiła ze siebie Wilkinsowa. — Pan baron był tęgim mężczyzną i trudno mu było sznurować obuwie.

Jerome zaprowadził wszystkich do pokoju, u którym spoczywały już zwłoki.

— Wyście zamordowali barona! — krzyknął, zwracając się do Lermetów. — W nocy, gdyście wrócili z kina, baron leżał już w łóżku. Zabiliście go, a później ubraliście martwego i zanieśliście do salonu. A wiecie, co was zdradziło? Sznurowadła. Każdy człowiek a szczególnie taki pedant jak baron, jednakowo zawiązuje sznurowadła na obu bucikach. A on ma teraz niejednakowo zawiązane. Bo jednym butem zajął się Lermet, a drugim Lermetowa.

W tym momencie Lermetowa wybuchnęła głośnym płaczem. Jerome zamknął się z nią w oddzielnym pokoju. Po kilkunastu minutach przyznała się do winy i wydała również swego męża.

Okazało się, że baron zapisał im w testamencie sporą sumę i służący nie mogli się doczekać jego naturalnej śmierci.

Tłum. D.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty) nekrologi 40 gr. za wiersz milim. **Drobne:** za słowo 15 groszy najmniejsze zł. 1.50. **Poszukiwanie pracy:** za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

ODDZIAŁY: **KRAKÓW:** ul. Pijarska 4. Telefony: 165-00 171-50. (Oddział dla całej Małopolski). Ekspozytury krakowiskiego oddziału: **TARNÓW**, pl. Kościuszki L. 3; **NOWY SĄCZ**, ul. Lwowska L. 24; **RZESZÓW**, ul. Zamkowa L. 4; **KATOWICE**, Administracja ul. Piastowa 9, tel. 7-17. Redakcja, Pl. Wolności 5, tel. 24-12; **SOSNOWIEC**, ul. 3-go Maja 28; **BĘDZIN**, ul. Małachowskiego 1; **DĄBROWA GÓRNICZA**, ul. 3-go Maja Nr 4; **ZAKOPANE**, Krupowski, dom p. W. Krzeptowskiego; **GDYNIA**, ul. 10-go Lutego, tel 11-69; **CZĘSTOCHOWA**, Al. Panny Marji Nr. 21, tel. 4-48; **KALISZ**, ul. Złota Nr. 14; **LUBLIN**, ul. Kołłątaja 5, tel. 3-48 (Oddział dla województw: lubelskiego, wołyńskiego, poleskiego i ziemi radomskiej). Ekspozytury lubelskiego oddziału: Radom, ul. Żeromskiego 30, Równe, ul 3-go Maja 285 i Brześć n. B., ul. 3-go Maja 50; **KIELCE**, ul. Sienkiewicza Nr 39, tel. 171; **SKARŻYSKO**, ul. Iłżecka Nr. 16, tel. 40; **PIOTRKÓW TRYBUNALSKI**, ul. Garncarska 3; **WŁOCŁAWEK**, Kościuszki Nr. 5; **TOMASZÓW MAZOWIECKI**, ul. Polna Nr. 11, tel 168; **WILNO**, ulica Jagiellońska Nr. 8, tel. 15-54; **KRYNICA**, ulica Kraszewskiego, dom Schwartza.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika„ Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14 Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odp., redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.